

Ukraina broni Europy.

Cypr – koń trojański Rosji
w Unii Europejskiej

s.30

GAZETA
POLSKA
NA LITWIE

CENA 1,00 EURO

Nr 20 (59)
25-31/05/2024

www.kurieriwilenski.lt

Kongres Literatury w Wilnie, czyli jak
współcześnie wspierać literaturę s.40



MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI



Traktat
wyjątkowy.
Premiera ważnej
publikacji
s.28

Z szacunkiem wobec życia

Praca lekarza jest trudna, zarówno psychicznie, jak i fizycznie. Niesie ze sobą wysoki poziom stresu. Irena Szewcowa, lekarz specjalista anesteziologii i intensywnej terapii, po godzinach pracy w szpitalu w wileńskich Leszczyniakach oddaje się więc swojemu hobby – fotografowaniu przyrody.

ISSN 1392-0405



9 771392 040035

Jacek
Zaborski

Mira
Skoczek-
Wojnicka

Bogdan
Miga

Marta
Bożyk

Aleksander
Mitka

Małgorzata
Stachurska

Rafał
Pytel

Krzysztof
Tomalski

Monika
Pałka

Marta
Wojnicka

Marta
Wakula-Mac

Lenkijos dailininkų sąjungos
Krokuvos apskrities skyriaus

Grafikos
paroda

in fi. ni ty

Parodos
atidarymas
2024.05.25 d.
15.00 val.

FOE
MENO GALERIJA



MTG
2024

LENKIJOS
INSTITUTAS
VILNIUS



TRAKŲ ISTORINIO
NACIONALINIO
PARKO DIREKCIJA

2024.05.25 – 07.01

Užutrakio dvaro sodų rūmai
(III aukštas), Užutrakio g. 17, Trakai

Wstępniak



Czynić świat lepszym

W ciągu już blisko 71 lat istnienia „Kurier Wileński” przedstawił swoim Czytelnikom tysiące, jeśli nawet nie dziesiątki tysięcy osób. Piszemy o politykach, działaczach społecznych, księżach, nauczycielach, biznesmenach, zwykłych robotnikach, rolnikach, naukowcach, muzykach, aktorach, lekarzach, policjantach, strażakach, kombatantach, młodzieży, seniorach, gościach z zagranicy i jeszcze o wielu, wielu innych osobach różnych zawodów i zainteresowań. Niejeden z naszych bohaterów gościł na łamach „Kuriera Wileńskiego” częściej, ktoś rzadziej. O kimś napisaliśmy tylko raz. Ale zawsze to były i są osoby, które warto przedstawić naszej polskiej społeczności na Litwie. Pokazać ich dorobek, osiągnięcia, czasami problemy. Z tego składa się nasze życie. Życie Polaków na Litwie. To życie bardzo róż-

Życie Polaków na Litwie jest bardzo różnorodne, barwne i ciekawe. A jego kronikarzem jest właśnie „Kurier Wileński”.

norodne, barwne i ciekawe. A jego kronikarzem jest właśnie „Kurier Wileński”. W tym wydaniu magazynowym przedstawiamy kolejną ciekawą bohaterkę. Anna Pieszko rozmawia z lekarz Ireną Szewcowa. Na co dzień rozmówczyni ratuje życie pacjentów w Krajowym Szpitalu Uniwersytetu Wileńskiego

g w Leszczyniakach. Jest lekarzem specjalistą anesteziologii i intensywnej terapii. Ale ta rozmowa w mniejszym stopniu jest o medycynie. Pani Irena jest pasjonatką fotografii. Od lat, podobnie jak kiedyś jej tata, fotografuje przyrodę. Z pracami naszej rozmówczyni, pochodzącej z Podbrzezia w rejonie wileńskim, można zapoznać się, idąc długim korytarzem szpitala w Leszczyniakach. Powiadają, że piękno również wykazuje właściwości lecznicze, więc miejmy nadzieję, że uwieczniona obiektywem pani doktor natura przyczynia się do ozdrowienia pacjentów tej placówki medycznej, wesprze także lekarzy w ich niełatwej, ale szlachetnej pracy.

Robert Mickiewicz

„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygida Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: Piotr Łukasik. Dziennikarze: Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojc, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radzenko. Stali współpracownicy: Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Gómy, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocki, Anna Pawłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: Marian Paluszkievicz, Tomasz Jędrzejowski. Skład i łamanie: Mariusz Trolirski, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. Fotoedycja: Paweł Sulej. Dział promocji: Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). Wydawca: V3J „Kurier Wileński”, Birbinių g. 4A, LT-02121 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegła sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone z opinią redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023/2024”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Spis treści

8 REPORTAŻ

35 lat organizacji słupskich Wilniuków!

Po wojnie do Słupska z Kresów Wschodnich przybywali nowi mieszkańcy, którzy organizowali tu władze i życie społeczne. Stanowią nawet 30 proc. słupszczan.

18 PASJE

O miłości do dwóch kótek

Rozmawiamy z Agnieszką Jędrzejek, organizatorką wyjątkowych wypraw rowerowych, twórczynią biura podróży pod marką Wyprawy Rowelove z siedzibą w Warszawie.

26 KUCHNIA

Ostrość, wygoda, trwałość

To najprawdopodobniej główne cechy tak ważnego urządzenia kuchennego, jakim jest dobry nóż. Jak o niego zadbać, by służył jak najdłużej? Druga część artykułu.

28 POLSKIE SPRAWY

Traktat wyjątkowy

17 maja w Wilnie odbyła się prezentacja książki „Traktat wyjątkowy. Stosunki między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską” pod red. Andrzeja Pukszy.

30 ŚWIAT

Koń trojański Rosji w Unii Europejskiej

Trudno o bardziej zinfiltrowany przez Rosję kraj w UE niż Cypr. Nie tylko pod względem agenturalnym, lecz także kulturalnym, politycznym i ekonomicznym.

40 KULTURA

Jak współcześnie wspierać literaturę

Od 6 do 10 maja w Wilnie odbył się Międzynarodowy Kongres Literatury, zorganizowany przez miasto, Związek Pisarzy Litwy i Litewski Instytut Kultury.

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Śp.
MAMY

naszej redakcyjnej koleżanki
Danuty Kamilewicz-Rucińskiej

Składamy wyrazy głębokiego współczucia
Redaktor naczelny i zespół „Kuriera Wileńskiego”





ZDJĘCIA Marian Paluszkiewicz

Największy koncert na ulicach Wilna. Dzień Muzyki Ulicznej odbył się po raz 16.

Dzień Muzyki Ulicznej to popularne wśród wilnian wydarzenie, podczas którego wszyscy, którzy mogą i chcą, wychodzą i grają muzykę

na ulicach, placach, a nawet w środkach transportu publicznego. 18 maja ulice Wilna tonęły w dźwiękach muzyki, a widzowie cieszyli się



występami tworzonymi przez muzyków. Niezależnie od umiejętności każdy mógł wziąć udział w tej celebracji.

Początki idei sięgają 2007 r., kiedy muzyk i pomysłodawca wydarzenia Andrius Mamontovas rozesłał mejle do swoich znajomych i zaprosił ich do wyjścia z muzyką na ulice Wilna. Od tego czasu pomysł stał się tak popularny, że przekroczył granice kraju. Muzycy występują przez cały dzień w różnych miejscach w wielu miastach Litwy, a na koniec dnia tworzą zaimprovizowaną procesję bębnow z widzami w ramach ostatniego występu pod na-

zwą „Drum2gether”. Święto przypada w trzeci weekend maja.

Dzień Muzyki Ulicznej odbywa się w wielu miastach nie tylko na Litwie, lecz także za granicą. W ubiegłych latach Łotwa, Armenia, Gruzja, Holandia, Norwegia, Belgia, Ukraina, Rosja, Białoruś i Irlandia samodzielnie organizowały obchody. Społeczność litewska organizowała podobne wydarzenia w: Tallinie, Kopenhadze, Innsbrucku, Bergen, Paryżu, Yorku, Nottingham, Barnsley i Londynie, na Sycylii, w Pune w Indiach, w Los Angeles i w stanie Connecticut.



Wielka szkoda

Rajmund Klowski

We wschodnim Azerbejdżanie, w Warzaghanie, rozbił się 19 maja helikopter, na którego pokładzie znajdował się prezydent Iranu Ebrahim Raisi. Wielka szkoda, że tak się stało. Ebrahim Raisi, a właściwie Raisol-sadati, był prezydentem Islamskiej Republiki Iranu od 2021 r. – został nim za drugim podejściem, gdyż wybory w 2017 r. przegrał z uważanym za umiarkowanego Hasanem Rouhanim. Według części obserwatorów wybory w 2021 r. zostały sfałszowane na korzyść Raisiego, uważanego za sojusznika Najwyższego Wodza Iranu, ajatollaha Ali Chamenei, za którego możliwego następcę był uważany. Jako prezydent wspierał islamistyczny ruch Hutich w Jemenie, zbroił Hezbołlah i wysyłał drony jako wsparcie rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Za tymi, zdawałoby się, suchymi biograficznymi faktami stał jednak człowiek, i to niepospolity. Był to wyjątkowy zbrodniarz rosyjskiego typu, którego istnienia trudno byłoby się spodziewać w XXI w.

Ebrahim Raisi to wyjątkowy zbrodniarz rosyjskiego typu, którego istnienia trudno byłoby się spodziewać w XXI w.

Kariere polityczną w rewolucyjnych organizacjach w Iranie rozpoczął młodo, jeszcze będąc w szkole. Już w wieku 21 lat był prokuratorem (mimo braku prawniczego wykształcenia), i to w dwóch odległych od siebie o 300 km miastach równocześnie. W wieku 28 lat zyskał sobie przydomki, takie jak „rzeźnik Teheranu” i „wieszaciel” – jako zastępcę prokuratora Teheranu należał do czteroosobowego komitetu odpowiedzialnego za blisko 30 tys. egzekucji więźniów politycznych. Raisiemu wystarczyła kilkuminutowa rozmowa z więźniem, żeby stwierdzić, że należy go zamordować... Ze względu na tak dużą skalę mordów do wieszania używano wózków widłowych. W związku z tym, że „komitet” składał się z samozwańczych specjalistów od prawa islamskiego, które zakazuje zabijania dziewczyn – kobiety przed egzekucją były grupowo gwałcone, żeby według fantazji sprawców uniemożliwić im trafienie do nieba po śmierci. Zbrodniarze nazistowscy zostali potępieni w Norymberdze i niektórzy musieli się ukrywać do śmierci. Nigdzie na świecie nie uświadczymy kontynuacji ich myśli i sposobu działania. Brak potępienia zbrodniarzy stalinowskich spowodował, że ich pomysły i metody działania stały się towarem eksportowym – do Korei Północnej, Chin, także w samym państwie rosyjskim przybierają na sile. Brak jednoznacznego potępienia – i koniecznego zwalczania – zła sprawiły, że kwitnie i się rozprzestrzenia. Wielka więc szkoda, że nie zostaje osądzone.



Tabakierka nie zadziałała

Artur Płocki

W 1801 r. rosyjski car Paweł I Romanow został zamordowany w wyniku pałacowego spisku, który był zorganizowany przez co najmniej 180 najwyższych urodzonych członków arystokratycznych i szlacheckich rodów – niekwestionowaną elitę imperium. W nocy grupa oficerów wdarła się do sypialni cara, po odmowie abdykacji jeden z oficerów, Nikołaj Zubow, rozpoczął egzekucję od uderzenia Pawła I w skroń złotą tabakierką. Elita poszła na taki krok niezadowolona z nieprzewidywalności działań cara oraz prowadzącej do wojny polityki zagranicznej samodzierzcy. Gdy Putin rozpętał wojnę w Europie, zachodni politycy uznali, że okładając sankcjami najbliższych Putinowi oligarchów, skłonią ich do obalenia dyktatora, który stał się niebezpiecznym szaleńcem. Nic z tego nie wyszło, praktycznie cały rosyjski oligarchiat stoi murem za Putinem i nie widać jakiegось istotnego bruźdzenia w tym stanie. Doszło co prawda do kilku zagadkowych śmierci w otoczeniu „wierchuszki biznesowej reżimu”, co było interpretowane jako próby zastraszenia nielojalnych, nie jest to jednak czynnik, który może zmienić ogólne nastawienie. Istota sprawy leży w strukturze i ideologicznych fundamentach współczesnego państwa rosyjskiego.

W Rosji pustkę po upadku komunizmu zajął pieniądź, i to nawet nie tyle jego wielkość, ile mechanizm jego pomnażania.

W latach 90. w Rosji utworzyła się zrozumiała, wzajemnie się uzupełniająca i niemająca wewnętrznych sprzeczności ideologia państwową – kult mamony. Pustkę po upadku idei komunizmu zajął pieniądź, i to nawet nie tyle jego wielkość, ile mechanizm jego tworzenia i pomnażania, powstała też nowa warstwa społeczna – monetokracja. Prywatyzacja poszła doskonale dla tych, co byli w rodzinie, utworzyły się klany i nieformalne sieci, system władzy w państwie jest natomiast taki, że zawsze można wszystko odebrać (casus Chodorkowskiego). Dobrobyt rosyjskich oligarchów jest oparty na mechanizmie przynoszącym pieniądze, nie mogą oni go zatrzymać, bowiem w takim przypadku ich istnienie będzie zagrożone. Sankcje przeciwko oligarchom nie miały sensu, bowiem nie mogą wystąpić przeciw mechanizmowi, który generuje pieniądze. Pieniądź trzeba zarabiać cały czas, a oni to mogą robić tylko w Rosji, a nie gdziekolwiek indziej, dlatego z zasady nie mogą się oddzielić od Putina. Nie sposób wyobrazić sobie np. Igora Sieczina, obecnego szefa Rosnieftu, ze swoim wyglądem troglodyty w składzie zarządu jakiejś europejskiej korporacji, wśród osób uduchowionych i tolerancyjnych dla wszelkich mniejszości. Dlatego za tabakierkę nikt nie złapał.



Bazyliki, muzea, meczety

Grzegorz Górny

Jedna z najpiękniejszych na świecie świątyń z czasów bizantyjskich, czyli bazylika Chrystusa Zbawiciela w Chora (obecnie na terenie Stambułu), została niedawno zamieniona przez władze tureckie na meczet. Przepiękne mozaiki i freski zakryto specjalnymi zasłonami, by nie razić wzroku pobożnych muzułmanów. Wspomniany kościół wybudowany został w roku 534, zaś niecałe tysiąc lat później – w 1511 r., gdy Osmanie podbili Bizancjum, świątynię przekształcono w meczet. Najeźdźcy pokryli wówczas wszystkie znajdujące się w środku malowidła grubą warstwą tynku. Freski i mozaiki ponownie odkryto w 1948 r. dzięki konserwatorom sztuki z Amerykańskiego Instytutu Bizantyjskiego. Krajem rządili wówczas politycy będący uczniami Mustafy Kemala Atatürka, który postanowił uczynić Turcję państwem świeckim, bez wpływu religii na życie publiczne. Oni też polecili zamienić bazylikę w Chora z muzeum. Podobny los spotkał

Ponowna islamizacja dziedzictwa bizantyjskiego w Turcji to nawiązanie do dawnej koncepcji Wielkiego Podboju.

trzy inne zabytkowe obiekty sakralne: Hagię Sophię w Izniku (dawnej Nicei), Hagię Sophię w Trabzonie (dawnym Trapezuncie) i Hagię Sophię w Stambule (dawnym Konstantynopolu). Wszystkie trzy świątynie, będące perłami architektury bizantyjskiej, najpierw zostały przez sułtanów osmańskich zamienione na meczety, później w XX w. Atatürk lub jego następcy przekształcili je w muzea, zaś w XXI stuleciu ponownie uczyniono z nich meczety. Najśłynniejszym z owych miejsc kultu jest bez wątpienia Hagia Sophia w dzisiejszym Stambule. W jej ponownej islamizacji w 2020 r. uczestniczył osobiście prezydent Turcji Recep Erdoğan, który zacytował z tej okazji wersety Koranu z sury Al-Bakara: „Zabijajcie ich, gdziekolwiek ich spotkacie, i wypędzajcie ich, skąd oni was wypędzili! – Prześladowanie jest gorsze niż zabicie. – I nie zwalczajcie ich przy świętym Meczecie, dopóki oni nie będą was tam zwalzczać. Gdziekolwiek oni będą walczyć przeciw wam, zabijajcie ich! – Taka jest odплата niewiernym!”. Są to te same wersety, które wyrecytował sułtan Mehmed II, gdy zdobył Konstantynopol w roku 1453. Wspomniane przekształcenia są częścią polityki Erdoğan, który zrywa ze świeckim dziedzictwem Atatürka. W ciągu 20 lat jego rządów w całym kraju wybudowano ok. 17 tys. meczetów. Ponowna islamizacja dziedzictwa bizantyjskiego to z kolei nawiązanie do koncepcji Wielkiego Podboju, która ożywiła Turków w minionych wiekach. To ideowa podbudowa dla neosmańskiej polityki zagranicznej Erdoğan. **KW**



Kresowiaczy na Monte Cassino

ks. Jarosław Wąsowicz SDB

Tegoroczny maj był czasem świętowania jubileuszu 80. rocznicy bitwy o Monte Cassino. 18 maja 1944 r., po tygodniu ciężkich walk i kilku próbach, polscy żołnierze 2. Korpusu gen. Władysława Andersa zdobyli wówczas wzgórze z benedyktyńskim klaszturem, którego wcześniej nie zdołali zdobyć inne wojska alianckie. Był to kluczowy punkt na mapie niemieckich umocnień tzw. linii Gustawa. Wielu z Polaków przelało wówczas swoją krew z myślą o wolnej Ojczyźnie. Wśród bohaterów tamtych wydarzeń znajdziemy wielu Kresowiaków, którzy tworzyli 5. Kresową Dywizję Piechoty – w jej składzie wchodziły 6. Wileńska Brygada Piechoty i 6. Lwowska Brygada Piechoty. Wsławiła się ona zdobyciem strategicznego wzniesienia „Widmo”, którego zajęcie umożliwiło ostateczne zwycięstwo w całej bitwie. Brygada zapłaciła za to wielką cenę. W bitwie straciła 2174 żołnierzy, co stanowiło ponad 15 proc. jej stanu osobowego. Już w dwa tygodnie po zakończeniu

Chylimy czoła przed kresowymi bohaterami. Uczciliśmy ich na Monte Cassino na rocznicowych uroczystościach.

walk, w pierwszej połowie czerwca 1944 r., na specjalnie przygotowanej betonowej podstawie żołnierze 5. Kresowej Dywizji Piechoty zamontowali 12-metrowy metalowy krzyż, do którego budowy użyto elementów mostu Bailey'a. Z kolei wiosną 1945 r. dokończono budowę tego pomnika, umieszczając u podstawy krzyża m.in. dwie kamienne płyty z inskrypcjami w języku polskim i łacińskim o treści: „W imię praw boskich i ludzkich, za waszą wolność i naszą, w spełnieniu testamentu przodków, w wykonaniu obowiązku żyjących, jako drogowaszkaz dla przyszłych pokoleń, za Wilno i Lwów, symbole mocy Rzeczypospolitej, walczyli – umierali – zwyciężali”. Autorem słów najśłynniejszej pieśni opowiadającej o krwawym ataku na niemieckie pozycje „Czerwone maki” na Monte Cassino”, był Feliks Konarski, urodzony w Kijowie, gdzie do I wojny światowej mieszkało kilkadziesiąt tysięcy Polaków. Muzykę ułożył zaś urodzony w Tarnopolu polski kompozytor żydowskiego pochodzenia Alfred Schütz. Zwycięską walkę o Monte Cassino opisał Melchior Wańkiewicz, kresowy ziemianin, pisarz i reportażysta, który podczas II wojny światowej pracował jako korespondent wojenny przy 2. Korpusie Polskim gen. Władysława Andersa. Dzisiaj chylimy czoła przed kresowymi bohaterami. Na Monte Cassino, na rocznicowych uroczystościach w ubiegły weekend, pojawiły się tysiące naszych rodaków z całego świata. W tych dniach polecamy dusze naszych żołnierzy Panu Bogu. Polecamy Bogu Ojczyznę, Polskę, Litwę, Europę, świat. **KW**



35 lat

13 maj 1989 - 13 maj 2024

Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna
w Słupsku

35 lat organizacji słupskich Wilniuków!

Uroczystym koncertem w Polskiej Filharmonii „Sinfonia Baltica” im. Wojciecha Kilara uczczono jubileusz 35-lecia Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna w Słupsku. – Na początku zajmowaliśmy się głównie pomocą Polakom na Kresach, teraz bardziej skupiamy się na wspieraniu naszych członków tu, w Słupsku – mówi Jan Romański, prezes towarzystwa.

NA JUBILEUSZU 35-LECIA Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna w Słupsku uhonorowano jego sponsorów, darczyńców, a także najstarszych i najbardziej aktywnych członków.



Jarosław Tomczyk

Do Bałtyku stąd raptem 18 km, do Wilna jakieś 750 km. Niepełna stutysięczny Słupsk administracyjnie leży w województwie pomorskim, ale historycznie to Pomorze Zachodnie.

Prawa miejskie otrzymał 20 sierpnia 1265 r. z rąk księcia gdańskiego Świętopełka II. Jego wizytówką jest neogotycki ratusz z 1901 r. będący siedzibą miejskich władz. Przez setki lat miasto nazywało się Stolp i należało do Niemiec. 9 marca 1945 r., bez walk, zajęła je Armia Czerwona, rozpoczynając nowy rozdział w jego historii.

Wkrótce z Kresów Wschodnich przybyli nowi mieszkańcy, którzy organizowali władze i życie społeczne. Rok później zmieniono dotychczasową niemiecką nazwę miasta na Słupsk. Szacuje się, że ok. 30 proc. słupszczan to Kresowiaczy lub ich potomkowie.

Trudne początki

– W PRL-u nie można było oficjalnie rozmawiać na temat naszych korzeni – mówi Marian Boratyński, pierwszy prezes Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna w Słupsku. – Spotykaliśmy się potajemnie, w kawiarniach, prywatnych domach. Tam mówiliśmy o miejscach, z których pochodzimy, o korzeniach, które zostały w Wilnie, Grodnie czy innych miejscowościach na Kresach Wschodnich. Gdy w 1989 r. zaczęły top-

nieć komunistyczne śniegi, na podstawie ustawy przyjętej przez Sejm mogliśmy w końcu zacząć się oficjalnie organizować. Tak 13 maja 1989 r. powstało w Słupsku Towarzystwo Przyjaciół Wilna i Grodna. Prezesem miał zostać dr Janusz Branicki, ordynator oddziału ginekologii. Nieoczekiwanie jednak w ostatniej chwili zaproponował na to stanowisko mnie, tłumacząc, że będzie mu trudno pogodzić wszystkie obowiązki. Zgodziłem się tymczasowo i tak zostałem prezesem na... 34 lata, do ubiegłego roku, gdy poprosiłem o zmianę ze względów zdrowotnych – opowiada. Boratyński podkreśla, że gdy powstawało towarzystwo, nie było żadnych afiszów i ogłoszeń o spotkaniu założycielskim, które odbyło się w sali teatru. Ludzie przekazywali sobie tę informację jedynie pocztą pantoflową, z ust do ust, a mimo to przyszedł tak wielki tłum,



SALA SŁUPSKIEJ FILHARMONII wypełniła się po brzegi.

RYS HISTORYCZNY towarzystwa przypomniat jego pierwszy prezes Marian Boratyński.

że zabrakło miejsc. Część osób musiała stać, część siedziała na schodach. Po ukonstytuowaniu się zarządu Boratyński ruszył zaraz do Wilna, z którego się wywodzi, nawiązywać kontakty.

– Spotkałem się z wieloma ludźmi – wspomina. – Najserdeczniejszy był inżynier Jan Andrzejewski, który pół roku później przyjechał do Słupska z kilkoma artystami. Tak zaczęła się nasza wieloletnia współpraca. Mieliśmy trudności z lokalem, władze nie chciały nam nic przydzielić, ale jakoś dawaliśmy sobie radę. Dyżury pełniliśmy codziennie, ogrom ludzi przychodził wypełniać deklaracje, zapisać się. Byli ciekawi, prawie nikt jeszcze nie był po II wojnie światowej w Wilnie czy Grodnie. We wrześniu 1989 r. zrobiliśmy dwie pierwsze wycieczki, w październiku trzecią, a potem już się potoczyło. Jeździliśmy co rok i do nas przyjeżdżano. Byli w Słupsku chyba wszyscy najważniejsi artyści wileńscy, z czego aż osmiokrotnie Kapela Wileńska ze Zbyszkim Lewickim. Sam Marian Boratyński urodził się w Wilnie na Antokolu. Jako dziecko mieszkał przy ulicy Trwałej obok Rynku Kalwaryjskiego, za kościołem św. Rafała. Pochodzi z rodziny wojskowej, jego ojciec Paweł Boratyński grał w orkiestrze garnizonu wileńskiego, a wujek Cyryl Daszkiewicz był majorem, dowód-

cą batalionu piechoty. Z Wilna Boratyński, dziecko wojny, jak podkreśla, wyjechał jednym z pierwszych transportów, latem 1945 r. Najpierw do Szczecina, a potem z niego do Słupska, w którym spędził całe życie.

Dary serca

W ubiegłym roku fotel prezesa Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna w Słupsku przejął Jan Romański.

– Moja mama pochodzi z Dziewiniszek, ale rodzinę do dzisiaj mam w Rudominie – mówi nowy prezes. – W pierwszym okresie działalności towarzystwa najważniejsze było dla nas móc pojechać i odwiedzić, zobaczyć rodzinne strony, nasze czy naszych ojców. Jan Andrzejewski przywoził do nas różne zespoły, organizowaliśmy spotkania, ludzie odwiedzali swoje rodziny. U nas było wtedy trochę lepiej niż na Litwie, więc woziliśmy pomoc. To było takie spontaniczne.

– Zorganizowaliśmy akcję „Dar Serca” w celu pomocy polskim sierotom z wileńskich domów dziecka, jednego w Nowej Wilejce, drugiego przy ulicy Grybo, raz byliśmy też w Zarasai – relacjonuje Marian Boratyński. – Robiliśmy zbiórki, zawoziliśmy wszystko, co mo-

gliśmy ofiarować. Raz nawet cały tir darów pojechał, ubrania, obuwie, zabawki, lekarstwa, żywność. Dzieci przyjeżdżały też do Słupska na Boże Narodzenie i Nowy Rok. Były ich pełne autokary, a jeszcze więcej było chętnych rodzin, żeby je ugościć. Nawiązywały się relacje, korespondencje, przyjaźnie na lata. Oczywiście, pomagając domom dziecka, nie wyróżnialiśmy dzieci ze względu na narodowość, pomagaliśmy wszystkim, ale trzeba przyznać, że większość z tych dzieci miała polskie pochodzenie.

– Teraz poziom życia u nas i na Litwie się wyrównał – kontynuuje Romański.

– Nasi członkowie są coraz starsi, więc teraz więcej uwagi poświęcamy im, tu na miejscu, w Słupsku. Oni też często potrzebują jakiejś pomocy. Mamy 427 członków płacących składki, ale licząc z tymi nieaktywnymi, to ok. 700. Składka nie jest wysoka, 70 zł rocznie. Problemem jest słabe zainteresowanie młodego pokolenia; z drugiej strony – nie ma w tym niczego dziwnego, ludzie zaczynają się interesować swoimi korzeniami, kiedy mają 50, 60 lat. Wcześniej, póki są młodzi, to ich nie interesuje.

Romański zauważa, że Słupsk to wielokulturowe społeczeństwo, złożone nie tylko z ludzi przybyłych z Kresów, lecz także z warszawiaków i oczywiście Kaszubów, którzy tu dobrze wszystkich



NAJBLIŻSZYM WSPÓŁPRACOWNIKIEM MARIANA BORATYŃSKIEGO (na pierwszym planie) po stronie wileńskiej przez lata był inżynier Jan Andrzejewski (w głębi).



W 2006 R. W SŁUPSKU odsłonięto rocznicę zamieszkania Kresowiaków nad Ostrobramskiej.

przyjęli. Z tego pomieszczenia powstało społeczeństwo pomorskie.

– Ale to Kresowiacy zakładali tu całą administrację – podkreśla. – Do Słupska przyjechało bardzo dużo ludzi wykształconych z Wilna, z jakąś pozycją. Oni zajęli najistotniejsze stanowiska, coś znaczyli. Mieli bardzo duży udział w pierwszym okresie życia polskiego Słupska.

Jubileusz z pompą

Uroczystość jubileuszowa 35-lecia Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna odbyła się 13 maja w sali Polskiej Filharmonii „Sinfonia Baltica” w Słupsku. Otworzył ją hymn towarzystwa – „Wykarczowani”, skomponowany przez Zbigniewa Lewickiego, koncertmistrza Litewskiej Państwowej Orkiestry Symfonicznej. Potem przypomniano krótko historię towarzystwa, nie zabrakło podziękowań. Na scenie wystąpiły zespoły Belle Epoque oraz kaszubski Zespół Pieśni i Tańca „Kacper i Lenka”. Gwoździem programu był koncert galowy Wojskowego Zespołu Wokalnego „Wiarusy”.

– Jako organizatorowi nie wypada mi się chwalić, ale myślę, że jubileusz wypadł bardzo okazale – ocenia prezes Romański. – Gala trwała trzy godziny, wyróżniliśmy sponsorów i darczyńców, najstarszych i najbardziej aktywnych członków towarzystwa. Otrzymali pamiątkowe graweriony bądź statuetki.

– Przybyło wielu znakomitych gości – dodaje Krystyna Popiel, sekretarz towarzystwa. – Były obecne lokalne władze, ale był też pierwszy prezydent Maciej Kobylański, za którego prezydentury towarzystwo powstało. To on też w 2004 r. wręczał nam sztandar, ufundowany przez społeczność Słupska. Prezydent Kobylański stoi również za obeliskiem odsłoniętym w 2006 r., w parku im. Jerzego Waldorffa, z tablicą upamiętniającą 60. rocznicę zamieszkania Kresowiaków nad Słupią, na którym widnieje Matka Boża Ostrobramska. Tablicę poświęcił wówczas bp Kazimierz Nycz. Warto w tym miejscu dodać, że każdego roku 16 listopada w kościele św. Jacka w Słupsku towarzystwo organizuje oprawę artystyczną mszy świętej ku czci patronki Kresów, Matki Bożej Ostrobramskiej. Ponadto w kościele tym znajdują się dwie pamiątkowe tablice:

„Pamięci Rodaków, którzy w Słupsku znaleźli swój drugi dom, a wielu także wieczny spoczynek” oraz „Rodziny Ponarskiej”.

Co ciekawe, Krystyna Popiel, bardzo zaangażowana w działalność sekretarz towarzystwa, nie ma korzeni kresowych. – Moi rodzice pochodzą z centralnej Polski, ale moja znajomość z Wilnem zaczęła się dzięki towarzystwu – mówi. – Kiedy wchodziliśmy w 2004 r. do Unii Europejskiej, pojawiły się fundusze na współpracę z zagranicą. Pomyślałam, że można by je wykorzystać na współpracę z Litwą, z tamtejszymi Polakami, by nie było problemu językowego. Zwróciłam się do prezesa, który zapoznał mnie z Janem Andrzejewskim – podobnie jak ja, inżynierem, co tym bardziej mi odpowiadało. Napisaliśmy projekt z rozwoju społeczeństwa obywatelskiego i pojechaliśmy do Wilna. Od tego czasu zaczęła się ścisła współpraca, zaczęliśmy co roku organizować konferencje techniczne z panem Andrzejewskim, jedną w Wilnie, jedną w Słupsku, i tak aż do roku 2021, kiedy pan Jan zachorował i ograniczył swoją aktywność społeczną. Nie zapominaamy jednak o nim, byliśmy niedawno

WIAKOM
PO LWÓW
W SŁUPSKU
EŻLI
GI DOM
TAKŻE
ATECZNY
OLECZENSTWO
ASTA SŁUPSKA
2006



obelisk z tablicą upamiętniającą 60. Stupią z wizerunkiem Matki Bożej

SZTANDAR TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ WILNA I GRODNA został ufundowany przez społeczność Słupska.

w Wilnie, by wręczyć mu odznaczenie kombatanckie, bo przecież był on także działaczem konspiracyjnym. Andrzejewski kładł kamienie węgielne pod naszą współpracę i tym samym rozwój towarzystwa. Był na każdym naszym spotkaniu opłatkowym na Boże Narodzenie, choć to przecież nie jest mała odległość. Przyjeżdżał także często na wielkanocne jajeczko.

Widziane z Gdańska

Jednym z gości na uroczystościach jubileuszowych 35-lecia była Bożena Kisiel, prezes Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Gdańsku.

– Mamy stałe kontakty z towarzystwem w Słupsku, kontaktujemy się, odwiedzamy nawzajem – relacjonuje. – Słupsk to bardzo piękne i ciekawe miasto. Kiedy tam byłam pierwszy, raz trafiłam na obelisk Kresowian i wtedy zastanawiałam się, dlaczego nie ma takiego w Gdańsku. Postanowiłam, że też będzie, i dopięłam swego. Powędrowałam do niezjącego już prezydenta Pawła Adamowicza i wyłuszczyłam mu, że niemożliwe, żebyśmy nie uczcili pamięci ludzi prze-

siedlonych do Gdańska, którzy tak wiele dla niego zrobili. Znalazł odpowiednią kwotę w budżecie i postawiliśmy pomnik dla wszystkich Kresowian tam, gdzie była stacja kolejowa Gdańsk-Kłodno, na którą docierały transporty z Wileńszczyzny. Słupsk był naszą inspiracją. To miasto ma także w swoim muzeum stałą wystawę o ludziach, którzy go odbudowywali, czyli również Kresowiakach, czego Gdańsk wciąż może mu tylko zazdrościć.

Bożena Kisiel podkreśla, że działacze w Słupsku mają znakomite kontakty z władzami samorządowymi.

– Na jubileuszowym koncercie były wszystkie ważne osoby, pani prezydent Krystyna Danilecka-Wojewódzka, przedstawiciel z urzędu marszałkowskiego, a nawet burmistrzowie oraz wójtowie z okolicznych miejscowości – zauważa. – Czuło się w filharmonii taką rodzinną atmosferę, więź między nimi, potrzebę bycia razem. Mają siedzibę przy jednej z głównych ulic, zawsze można tam zajść. To jest bardzo ważne dla ludzi, których dopada czasem zwykła nostalgia. Krystyna Popiel na uroczystość jubileuszową zorganizowała przyjazd osób z domu pomocy

społecznej, którzy mają korzenie kresowe. Bardzo mnie to wzruszyło.

– Faktycznie mamy bardzo dobre relacje z samorządem, nie tylko w Słupsku, ale i w Bytowie czy Lęborku, gdzie mamy oddziały – potwierdza Krystyna Popiel. – Nawet starościna z Lęborka osobiście przywiozła na nasz jubileusz jednego z najstarszych członków, 91-letniego pana. Organizujemy tradycyjne spotkania: „Przy wigilijnym stole”, „Przy opłatku”, „Wielkanocne jajeczko”, „Majówka na Kresach”, „Biesiady Kresowe” i bale sylwestrowe. Ważna impreza to Kaziuki nad Słupią, które organizujemy w miesiącach letnich, by można się było spotkać w plenerze nad rzeką. Przyjeżdża gastronomia wileńska, są towarzyszące imprezy kulturalne.

– Chcemy się nadal spotykać, wspominać, wyjeżdżać, utrzymywać dobre kontakty i po prostu wciąż się rozwijać. Gorzej jest obecnie w relacjach z Białorusią, w kontaktach z Grodnem mamy utrudnienia, ale może przyjdzie lepszy czas. A korzystając z okazji, pozdrawiamy wszystkich Polaków na Wileńszczyźnie, niech o nas nie zapominają – kończy naszą rozmowę z serdecznym uśmiechem prezes Jan Romański. **KW**



Krystyna Adamowicz

Cykl „Mój rodowód na starych fotografiach” ma na celu ożywić stare fotografie, które zawierają wspomnienia o dziadkach, pradziadkach, znajomych, którzy swoje życie powiązali z Wilnem, przedwojennym i nawet wcześniejszym. Na podstawie zdjęć, wybranych ze starych albumów, dowiadujemy się o ich życiu, o naszym Wilnie, o sprawach codziennych tamtego pięknego okresu.

Dziś, zgodnie z zapowiedzią, na podstawie zdjęć i publikacji zachowanych w archiwum rodzinnym opowiem o Bazylim Kowalewiczu, moim ojczymie, który jak wskazują zdjęcia i dokumenty, ponad pół wieku swego życia poświęcił szkolnictwu polskiemu Wilna i dawnej Wileńszczyźnie.

Jego krajem rodzinnym jest Polesie. W Prużanach ukończył szkołę powszechną. W początkach wieku XX rozmawiano tam po polsku i białorusku. Nauczaniu tych dwóch języków mój ojczym poświęcił swoje zawodowe pasje.

Jako nauczyciel zaczął pracować w okolicach Prużan, aż wkrótce został skierowany do Wilna na Kursy Podnoszenia Kwalifikacji dla Nauczycieli Szkół Powszechnych. Wilno go zauroczyło tak, że został tu na zawsze.

Zdjęć z różnych okresów jego życia mam tak wiele, że nie potrafię o wszystkich opowiedzieć. Są to przeważnie zdjęcia pamiątkowe z różnych okresów i różnych uczelni Wilna, w których uczył się i pracował. Z Wilna został delegowany na Kursy Podnoszenia Kwalifikacji w Toruniu, zaś w Krakowie złożył egzamin praktyczny na nauczyciela szkół ogólnokształcących.

W albumie rodzinnym zachowała się jego praca naukowa pt. „Okres wileński życia i działalności pedagogicznej Bazylego Kowalewicza”, wydana w roku 1992 nakładem Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza w Białymstoku. Z tej pracy czerpię informa-

BAZYLI KOWALEWICZ przybył do Wilna w latach 20. XX w. i pozostał tu na zawsze.

Mój rodowód na starych fotografiach: Bazyli Kowalewicz, jego pasja do nauki i uczenia

W magazynie „Kuriera Wileńskiego” (nr 15/2024) rozpoczęliśmy cykl publikacji pt. „Mój rodowód na starych fotografiach”. Ukazały się już ilustrowane wspomnienia rodzin Adamowiczów i Roszczewskich. W tym numerze kolejny odcinek – wspomnienie autorki o ojczymie Bazylim Kowalewiczu.



UROCZYSTOŚĆ PRYWATNA w gabinecie dyrektora Seminarium Nauczycielskiego im. Królowej Jadwigi. W środku Bazyl Kowalewicz.



KURS DOKSZTAŁCAJĄCY dla nauczycieli szkół powszechnych w Krakowie. W pierwszym rzędzie prelegenci z Wilna.



SPACERKIEM PO WILNIE Z PRZYJACIELEM, prof. dr. Janem Dembowskim – w latach późniejszych został prezesem Polskiej Akademii Nauk. Wygląda na to, że wracają z Kaziuka, świadczą o tym obwarzanki i kwiaty sztuczne w ich rękach.

FOT. ARCHIWUM RODZINNE KRZYSZTOF ADAMOWICZ

cje archiwalne, zebrane przez naukowca z Grodna, historyka Ksenofonta Lecko. Pierwszą pracą w Wilnie Bazylego Kowalewicza po zdaniu egzaminów było Żeńskie Seminarium Nauczycielskie im. Królowej Jadwigi. Jednocześnie zdobywał wykształcenie na nauczyciela szkół średnich. Wczytuję się w nazwiska profesorów z Uniwersytetu Stefana Batorego. Egzaminacje kwalifikacyjne składał przed takimi wybitnymi naukowcami Wilna, jak: prof. dr Tadeusz Czeżewski (przewodniczący komisji), z udziałem prof. dr. Bogumiła Jasimowicza, prof. dr. Mariana Jasimowicza, prof. dr. Stanisława Pigonia, prof. dr. Mariana Massonisa, prof. dr. Kazimierza Kolbuszewskiego, prof. dr. Erwina Koschimedta. Ci wybitni profesorem stanowili przepiękną plejadę życia naukowego ówczesnego Wilna, dla historyków czy językoznawców dawnego Wilna te nazwiska wiele znaczą. Bazyl Kowalewicz uzyskał prawo wykładania języka polskiego wraz z histo-

rią literatury oraz języka białoruskiego jako przedmiotu dodatkowego w szkołach polskich.

Można mówić o wielu pracach naukowych Bazylego Kowalewicza. A przede wszystkim o pracy zamieszczonej w roku 1935 w „Kurierze Literacko-Naukowym” ukazującym się w Krakowie. Praca ta była drukowana w siedmiu odcinkach tego pisma. O tym, że wykładał też język staro-cerkiewno-słowiański, o tym, że był delegowany w charakterze prelegenta na kursy doskonalenia kwalifikacji w Krakowie, że wiele lat swojej pracy pedagogicznej poświęcił Męskiemu Seminarium Nauczycielskiemu im. Tomasza Zana itd. – niech opowiedzą o tym stare fotografie.

Po wojnie Bazyl Kowalewicz pracował jako polonista w Gimnazjum Wileńskim nr 5, a gdy przeszedł na emeryturę, został autorem pierwszych po wojnie podręczników z języka polskiego dla klas V-VI i VII-VIII. KW



ZDJĘCIE PAMIĄTKOWE kolejnej promocji Gimnazjum Białoruskiego. W roku szkolnym 1938/1939 Bazyl Kowalewicz był dyrektorem aż do rozpoczęcia wojny.



DO WILNA przyjechali w odwiedziny bracia Bazylego – Ignacy i Michał.



ZDJĘCIE PAMIĄTKOWE kolejnej promocji Męskiego Seminarium Nauczycielskiego im. Tomasza Zana (znajdowało się przy ul. Ostrobramskiej 29). Kowalewicz w pierwszym rzędzie trzeci od lewej.



EGZAMIN PIŚMIENNY (tak się wtedy nazywał) z języka polskiego w Męskim Seminarium Nauczycielskim im. Tomasza Zana.



POWSZECHNY KURS NAUCZYCIELSKI. Wśród wykładowców Bazyl Kowalewicz.

Zależy mi, żeby
upiększać przestrzeń,
w której przebywam
– mówi Irena Szewcowa.
Swoją pasją chętnie się
dzieli.

JAK WYJAŚNIA AUTORKA ZDJĘĆ, wystawa mieszcząca się w korytarzu szpitala w Leszczyńskach jest próbą podzielenia się miłością do przyrody, ptaków, pór roku.

Z szacunkiem wobec życia. O fotografii w życiu wziętej lekarki

Praca lekarza jest trudna, zarówno psychicznie, jak i fizycznie. Niesie ze sobą wysoki poziom stresu. Podczas dyżurów prawie codziennie mam do czynienia z trudnymi i bardzo trudnymi przypadkami. Nie da się od razu po wyjściu ze szpitala o nich zapomnieć, dlatego niezbędna jest jakaś odskocznia – mówi Irena Szewcowa, lekarz specjalista anestezjologii i intensywnej terapii, która po godzinach pracy w szpitalu w wileńskich Leszczyńskach oddaje się swojemu hobby – fotografowaniu przyrody.



Anna Pieszko



Jak stwierdza rozmówczyni „Kuriera Wileńskiego”, w fotografowaniu natury trzeba być czujnym i cierpliwym. Szczególnie ta ostatnia cecha bardzo się przydaje również w pracy anestezjologa i specjalisty intensywnej terapii (lit. *reanimatologas*). Bezpośredni kontakt z przyrodą ma działanie kojące, pomaga wyciszyć się, przełączyć myśli, otaczająca cisza i harmonia pomagają się uspokoić. Tak bliskie naturze hobby pomaga nie tylko w pracy, lecz także w życiu, które ogólnie staje się coraz bardziej intensywne.

– Ważne jest zwolnić, zatrzymać się w tej gonitwie. Potrzebna jest jakaś nowa pętla, w której przestaniemy tak pędzić i zaczniemy skupiać się na obserwowaniu, kontemplowaniu. Czytałam, że Leonardo da Vinci zalecał spokojne oglądanie np. płam na ścianach, kamieni, a następnie dokonywanie introspekcji tego, jakie wizualne skojarzenia wywołują te obrazy. Takie zatrzymanie się jest ważne. Kontakt z przyrodą rozwija empatię, zdolność współodczuwania. A ponadto pozwala się przekonać, że naturze również nie brak poczucia humoru – podkreśla Irena Szewcowa.

Hobby to konieczność

W zasięgu jej obiektywu tym razem znalazły się ptaki. Można je podziwiać na wystawie umieszczonej w dość nieoczekiwanym miejscu – w korytarzu Krajowego Szpitala Uniwersytetu Wileńskiego, czyli szpitalu w Leszczyniakach. Pacjenci, idący długim korytarzem na wprost centralnego wejścia mają wy-

jątkową możliwość zanurzenia się w wizualnym świecie piękna natury. Szczególnego uroku wystawie dodaje kojąca muzyka kompozytora i pianisty jazzowego Dainiusa Pulauskasa, którą w sposób kompletny uzupełniają różnorodne dźwięki wydawane przez ptaki nagrane przez Vidmantasa Blažysa. Jak wyjaśnia autorka zdjęć, wystawa jest próbą podzielenia się miłością do przyrody, ptaków, pół roku.

Szpital jest bardzo ważną częścią życia naszej rozmówczyni. Pracuje w nim od ponad 30 lat, od momentu jego założenia, czyli od 1992 r.

– W pewnym sensie szpital stał się moim domem i dlatego zależy mi, żeby urządzić i upiększyć przestrzeń, w której przebywam przez znaczną część mego życia. Mój pomysł urządzenia tutaj wystawy spotkał się z pozytywnym przyjęciem administracji szpitala. Ponadto na naszym oddziale intensywnej opieki medycznej mamy zgrany, wspaniały zespół lekarek. Tak się złożyło, że są to same kobiety, wszystkie mamy rodziny, podobne problemy, dlatego bardzo dobrze się rozumiemy. Każda z moich koleżanek jest indywidualnością, ma własne hobby, każda wnosi coś swego do naszego zawodowego życia – opowiada Irena Szewcowa.

Miłość od dzieciństwa

Wystawa poświęcona ptakom jest wynikiem wieloletniej pasji Ireny Szewcowej. Nie jest to pierwsza ekspozycja, jej wcześniejsze wystawy pt. „Oddech drzewa” i „Szczegóły życia” zostały zaprezen-

towane w Muzeum Sadu Botanicznego Uniwersytetu Wileńskiego w Kojranach, jak również w Centrum Informacyjnym Parków Regionalnych w Werkach i Kolonii Wileńskiej. Fotografka skupia się w nich nie tylko na krajobrazach, lecz także na szczegółach, ukazując to, co często zostaje poza zasięgiem wzroku przeciętnego spacerowicza.

– Obserwując ptaki, zwierzęta, przyrodę, coraz bardziej się przekonuję, że w przyrodzie mocno jest rozwinięta komunikacja. Dotyczy to nie tylko ptaków czy zwierząt, lecz także drzew, które również ze sobą się porozumiewają. Kiedyś w lutym zrobiłam zdjęcie oszronionego drzewa. Świeciło jaskrawe słońce, szron parował. Zrobiłam z oddali zdjęcie pary unoszącej się przy drzewie i kiedy przybliżyłam na ekranie komputera ujęcie, zauważyłam zaskakującą rzecz. Para unosząca się wokół drzewa przybrała niezwykle formy – lecącego ptaka, ludzkiej twarzy. To zdjęcie dało nazwę całemu cyklowi fotografii „Oddech drzewa” – opowiada nasza rozmówczyni.

Irena Szewcowa pochodzi z Podbrzezia w rejonie wileńskim. Jak mówi, właśnie stamtąd wyniosła swoją miłość do natury, w rodzinnej miejscowości ma korzenie jej pasja.

– Należę do tego typu ludzi, którzy uwielbiają obserwować przyrodę i stale uczyć się nowych rzeczy. Bardzo wiele zależy od tego, w jakim środowisku się wyrosta, czym się nasiąka w dzieciństwie. Mój tata jako fotograf amator robił czarno-białe zdjęcia. Kochał naturę, był społecznikiem zaangażowanym w ochronę przyrody. Uwielbiałam chodzić z nim na space-

Poprzez
swoje zdjęcia
chciałabym nieść
myśl, że świat jest
niezwykle kruchy
– mówi fotografka
(Instagram
@sevcova.photo).



ry, często udawaliśmy się do lasu, w pole, jeździliśmy na nartach. Myślę, że dzięki niemu złapałam bakcyła obserwatora. Z kolei mama zauważyła, że lubię rysować, dlatego prenumerowała mi różne czasopisma, gdzie mogłam dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy na temat sztuki, fotografii, malarstwa. Myślę, że dlatego bardzo ważne jest, by uważnie obserwować dziecko i zauważać to, co lubi i jakie zdradza zdolności, i troszeczkę mu pomóc w rozwijaniu jego zainteresowań. To ważne, ponieważ zdobyta umiejętność może być potem w życiu prawdziwą kotwicą i ratunkiem – podkreśla lekarka.

Cnota cierpliwości

Rodzice pani Ireny już odeszli, obecnie wielkim oparciem dla niej jest jej własna rodzina. Jej pasję wspierają mąż, syn i siostra, a także przyjaciółki. – Jestem bardzo wdzięczna swojej rodzinie za wsparcie. Cierpliwie znosi moje długie okresy nieobecności w domu – mówi.

Nasza rozmówczyni dostała swój pierwszy aparat fotograficzny w prezencie na 30. urodziny i choć od tamtego dnia upłynęło już trochę czasu i zmieniło się parę aparatów, to pasja pozostaje niezmienna.

– Nie mam specjalnego sprzętu do zasadzania się w lesie i czekania na właściwy moment. Ale mam cierpliwość. Mogę długo wyczekać w jakimś miejscu, które mi się podoba, na właściwe ujęcie. Urzeka mnie to oczekiwanie. Fascynuje mnie obserwowanie przyrody. Lubię się przyglądać ptakom, zwierzętom,

pejzażom, drzewom, kamieniom – opowiada pasjonatka przyrody.

Jak podkreśla, nie dąży do zrobienia poprawnego technicznie zdjęcia. Zależy jej bardziej na złapaniu ciekawej chwili, ukazaniu emocji. Bardzo często przecież zdjęcia są robione w niezbyt sprzyjających warunkach: jest nieodpowiednie światło, ekspozycja, czasami zwyczajnie zmienia się obiektyw zbyt późno, chwila przemija.

– Ważne są dla mnie naturalne kolory. Staram się tak ustawić funkcje aparatu, żeby nie korygować zdjęcia. Nie lubię zdjęć przejaśnionych, zbyt ostrych. Lubię fotografie, które wymagają trochę zaangażowania patrzącego, otwierają wiele płaszczyzn – zaznacza Irena Szewcowa.

Dzielenie się pasją

W swojej pasji nieustannie się rozwija. Czyta przyrodnicze książki i ogląda programy poświęcone przyrodzie, doskonali sztukę fotografii.

– Jestem bardzo wdzięczna tym ludziom, którzy pomogli mi rozwinąć się w mojej pasji. Szanuję profesjonalistów, którzy w jakikolwiek sposób związani są z ochroną przyrody i jednocześnie prowadzą działalność edukacyjną, jak np.: prof. Vytautas Jusys, Selemonas Paltanavičius, Eugenijus Drobėlis, Marius Karlonas i wielu innych. Ostatnio ukazała się też świetna książka Kęstutisa Čepėnasa „Raiba tyla” (pol. Pstra cisza), poświęcona w całości sówom. Oglądam też program „Zapiski przyrodnika” (lit. Gamtininko užrašai) Mariusa Čepulisa. Ciekawą propozycję ostatnio zaoferowało stowarzyszenie Ornitostogos.lt, które organizuje dobre wycieczki dla wszystkich osób, które interesują się życiem ptaków, szerzą literaturę i nawet stworzyli szkołę, w której przez rok można się uczyć ornitologii – wskazuje.

Rozmówczyni ceni również mistrzów litewskiej szkoły fotografii. Jak mówi, w fotografii, jak w życiu, bardzo ważny jest aspekt moralny. Każdy krok musi być podyktowany szacunkiem do każdej żyjącej istoty.

– Poprzez swoje zdjęcia chciałabym donieść, że ten świat jest tak kruchy. Banksy, słynny artysta *street artu*, na jednym ze swoich murali przedstawił fotografa, który z bliska fotografuje wyrwany z korzeniami kwiatek. Myślę, że nie wolno drastycznie ingerować w świat przyrody. Każde życie należy traktować z szacunkiem – ocenia.

Pytam Panią Irenę o pomysły na następną wystawę. – Kiedy przygotowujesz wystawę, rzeczą naturalną jest, że angażujesz w to wszystkie siły emocjonalne i fizyczne. Potem następuje okres, kiedy jesteś zwyczajnie zmęczony i potrzebujesz okresu wyciszenia. Potrzebna jest przerwa. Ogólnie z latami przychodzi zrozumienie, że wszystkiego jest dużo za dużo. Bliska jest mi zasada brzytwy Ockhama, kiedy w swoim życiu dążysz do prostoty i pozbywasz się zbędnych rzeczy, zajęć i minimalizujesz przestrzeń psychologiczną i fizyczną. Nie wiem, czy będzie kolejna wystawa. Być może po cyklu zdjęć poświęconych drzewom i ptakom stworzę jeszcze cykl poświęcony wodzie – zapowiada Irena Szewcowa.

Szyjemy
wyprawy na
miarę potrzeb
grupy, dopasowujemy
odpowiednie trasy,
rezerwujemy noclegi,
organizujemy
transport.



O miłości do dwóch kółek i o najpiękniejszych trasach rowerowych w Polsce

Od dłuższego czasu turystyka rowerowa rozwija się coraz prężniej i zyskuje coraz więcej zwolenników. Rozbudowanymi trasami rowerowymi szczyli się dziś prawie każdy kraj. Może i ty marzysz o wyruszeniu w niezapomnianą podróż pełną przygód? Może papierowe mapy, szutrowe szlaki, malownicze objazdy i pyszne jedzenie po trasie wywołują u Ciebie motyle w brzuchu? Czemu więc nie wyruszyć w trasę!



Rozmawiała
Brenda Mazur

Rower uznawany jest za najbardziej ekologiczny i ekonomiczny środek transportu – nie emituje spalin i jednocześnie daje jego właścicielowi możliwość zadbania o kondycję fizyczną. Poza tym tempo rowerowe jest idealne do spokojnego oglądania nowych miejsc. Na dwóch kółkach można pokonać nawet do 100 km dziennie, jadąc spokojnie, dzięki czemu nic nie umyka uwadze. Poruszanie się lokalnymi drogami pozwala zajrzeć za płot, przyjrzeć się ludziom, zawiesić oko na jakimś architektonicznym detalu, zatrzymać się przy ciekawym widoku. Dzięki rowerowi widzi się to, czego nie widać podróżując samochodem drogą ekspresową, zza ekranów akustycznych.

O miłości do dwóch kółek i najpiękniejszych trasach rowerowych w Polsce rozmawiam z Agnieszką Jędrzejek, organizatorką wyjątkowych wypraw rowerowych, twórczynią biura podróży pod marką Wyprawy RoweLove z siedzibą w Warszawie.

Agnieszko, jesteś jedną z tych osób, które kręcą kilometry w ramach poznawania świata. Skąd u Ciebie wzięła się pasja do rowerowych wycieczek? Jak złapałaś rowerowego bakcyła? I jak powstał pomysł założenia rowerowego biura turystycznego?

Sport był w mojej rodzinie zawsze obecny. Rodzice dali mi możliwość spróbowania wielu dyscyplin i nie było możliwości, aby zostawać w domu przed telewizorem. Zawsze po szkole znalazł się czas na spacer, lekcje tenisa, jazdę konną, a w weekendy, wakacje i ferie – aktywne wyjazdy w góry i na rower.

Pierwszą dłuższą wyprawę rowerową odbyłam w podstawówce podczas dwutygodniowego obozu wędrownego



ZAPINAMY WSZYSTKO NA OSTATNI GUZIK, aby podróż rowerowa była pełna niezapomnianych wrażeń, beztroska i bezpieczna.

po Pomorzu Zachodnim. Wakacje spędziłam na pięknej, choć niełatwej dla podróżnika Suwalszczyźnie. Później na studiach pojechałam z mamą na zorganizowane wyjazdy wędrownie na dwa tygodnie do Francji, pod namiot (1000 km!), na Korsykę na tydzień (ok. 500 km) i na Sycylię (ok. 500 km). Wówczas jednak byłam nieco zbuntowana i nie do końca doceniałam te wyjazdy. Dzisiaj dziękuję mojej mamie, że tak we mnie inwestowała i wyciągała mnie na rower.

Pracę podjęłam zgodnie z zawodem jako urzędniczka. Choć praca była rozwijająca – rozliczałam fundusze europejskie – to po kilku latach byłam już nieco znudzona papierami. Bardzo chciałam „rozkrećć coś swojego”. Nosiło mnie – chciałam samodzielnie przejechać szlak Green Velo, który ma ponad 1800 km wzdłuż wschodniej granicy Polski, ale ostatecznie przestraszyłam się swojego pomysłu. Obawiałam się samotności w podróży i o swoje bezpieczeństwo. I wówczas zapaliła się lampka: „Pewnie jest więcej takich osób jak ja, które chciałyby podróżować

na rowerze, ale brak im towarzystwa, nie mają czasu lub głowy do organizacji samodzielnego wyjazdu. Może ja im zorganizuję takie wyjazdy? Organizacji i logistyki się nie boję, czuję, że mogę dużo ogarnąć, a jednocześnie w grupie czuję się pewniej, więc mogę takie grupy prowadzić”. Tym samym znalazłam dwa rozwiązania na raz! Pomysł na biznes i sposób na aktywne życie, jakie kocham.

Poza tym, zgodnie z zainteresowaniami ze studiów rozwojem regionalnym, jestem przekonana, że warto wspierać rozwój oddolnie, nakręcając rodzime biznesy. Dzięki temu one się rozwijają i stają się silniejsze. Mamy mnóstwo cudownych miejsc i ludzi w Polsce, którzy z pasją prowadzą niebanalne obiekty noclegowe, mają wiele ciekawych inicjatyw (historycznych, kulturalnych i kulinarnych) dla turystów – warto je odwiedzić na rowerze!

Mój biznes kręci się już od dziewięciu lat i jestem szczęśliwa, że się udało. Były momenty trudniejsze, wszystkiego uczyłam się na własnej skórze, sporo wyzwania, ale każda następna wyprawa

(a jest ich już ponad 200) niesie cenne doświadczenia. Jednak bez wsparcia rodziny: rodziców i męża oraz dzieci (którzy również biorą udział w moich wyjazdach), to by się nie udało.

Porozmawiajmy zatem o trasach.

Turystyka rowerowa ma coraz więcej zwolenników, to też znakomite propozycje do zwiedzania Polski. Nasuwa się więc pytanie, gdzie wybrać się rowerem po Polsce. Sama mogę polecić trasę Velo Dunajec. Przejechałam ją i jedno określenie, jakie się nasuwa – coś pięknego!

To prawda, ta trasa jest urokliwa, ale i wiele innych też może nas oczarować. Rowerzystów, rowerów i infrastruktury rowerowej w Polsce znacząco przybyło w ostatnich latach i sporo zmienia się na naszą rowerową korzyść – w świadomości społecznej i kulturze podróżowania na rowerach, a nawet na drogach. Hotele i samorządy również coraz częściej stawiają na udogodnienia dla podróżników rowerowych. Największy skok rozwojowy obserwuję po pandemii – przymusowe zamknięcie w domach spowodowało efekt odwrotny. Ludzie docenili przebywanie na świeżym powietrzu i wolność, którą niesie rowerowa przygoda lub zwykła przejażdżka po okolicy.

Ale wróćmy do tras – niezależnie od dystansu, który chcemy przejechać lub umiejętności, z czystym sercem poleciłabym dziś na pewno kilka długodystansowych szlaków w Polsce (które oczywiście można dowolnie dzielić na wygodne etapy).

Pierwsza to wspomniana Velo Dunajec, Zakopane–Opatowiec, dystans całkowity: 287 km. Od Zakopanego po Nowy Sącz dominują asfaltowe drogi tylko dla rowerów, w większości wydzielone z ruchu samochodowego. Na szlaku możemy podziwiać spektakularne widoki na cztery pasma górskie z niełatwej drogi w dolinie rzeki Dunajec: Tatry, Gorce, Pieniny, Beskid Sądecki. Każdego podróżnika zaurczą architektura drewniana oraz smaki Podhala. Obiekty noclegowe coraz chętniej przyjmują podróżników na jedną

noc, aby nasz wyjazd stał się prawdziwą wyprawą. Można wybrać pobyty w agroturystyce, aż po hotele 5-gwiazdkowe. Na trasie są liczne wypożyczalnie rowerów, również elektrycznych i dla dzieci. To raj dla fanów dwóch kółek, którzy kochają góry, ale niekoniecznie chcą się bardzo zmęczyć.

Wiślana Trasa Rowerowa zapewnia piękne widoki na królową polskich rzek – Wisłę. Jest to dość łatwa asfaltowa trasa, wiodąca głównie po wałach przeciwpowodziowych. Rozpoczyna się w województwie śląskim, w Wiśle, a kończy w Opatowcu (małopolski etap). Na szlaku, poza możliwością obcowania z naturą (Wisła jest dzika, ponieważ nie jest uregulowana), odwiedzić można tzw. Dolinę Karpia, Park Rozrywki „Energylandia”, Oświęcim, Kraków, Wieliczkę czy zamek w Niepołomicach.

Szlak Orlich Gniazd, Częstochowa–Kraków. To już nieco bardziej wymagający, liczący prawie 190 km szlak, obfitujący w sieć zamków wybudowanych za czasów Kazimierza Wielkiego. Nawierzchnie bywają różne: asfalty, drogi szutrowe i szlaki leśne, wymagają już nieco doświadczenia. Można go podzielić na 3–5 dni jazdy na dystansach 40–60 km tak, aby cieszyć się nie tylko jazdą, lecz także atrakcjami na trasie, w tym również Pustynią Błędoską i przeuroczym Ojcowskim Parkiem Narodowym (warto wybrać się na rowerach na jeden dzień z Krakowa).

Województwo zachodniopomorskie (i pomorskie): Międzynarodowy Szlak Rowerowy R-10 wzdłuż Morza Bałtyckiego, Świnoujście–Hel–Piaski, dystans ok. 550 km. Podróżnicy lubią morze, dlatego polecam ten szlak – pełen latarni morskich, wydm, z dwoma parkami narodowymi: wolińskim i słowińskim na tle szumu fal. Zdecydowanie polecam jechać poza sezonem (maj–czerwiec i wrzesień), bo latem deptaki są pełne plażowiczów i trudno przemieszczać się w kurortach między straganami z pamiątkami. Widokowo na pewno zachwyca! W większości teren jest płaski, nadaje się zatem dla rodzin z dziećmi, jak i dla wprawionych, długodystansowych podróżników. Notabene szlak R10 jest odcinkiem europejskie-



go szlaku EuroVelo, który ma swój pododcinek również na Litwie. Prowadzi wybrzeżem Bałtyku, północną częścią Mierzei Kurońskiej do Kłajpedy i stamtąd przez kurort Połąga do granicy z Łotwą.

BlueVelo i Szlak Pojezierzy Zachodnich to zdecydowanie mniej oblegane szlaki, ale nie mniej atrakcyjne. Pierwszy biegnie z Kostrzyna nad Odrą granicą polsko-niemiecką, wzdłuż Zalewu Szczecińskiego, aż do Świnoujścia i liczy ok. 270 km. Dystans drugiego wynosi 432 km (z dwiema odnogami) i wiedzie z zachodu na wschód województwa zachodniopomorskiego, m.in. przez leśne tereny Pojezierza Drawskiego. Inny jeszcze, tzw. Stary Szlak Kolejowy, prowadzi z południa regionu nad Morze Bałtyckie i wykorzystuje dawną infrastrukturę kolejową, gładko prowadząc po płaskich i równych jak stół



Z nami komfort
i przygoda!
Zapraszam serdecznie
na naszą stronę:
wyprawyrowelove.pl

drogach dla rowerów. Zwykle są one odseparowane od ruchu samochodowego, więc są bezpieczne również dla rodzin z dziećmi.

Green Velo – szlak prowadzący przez pięć województw wzdłuż wschodniej granicy Polski. Wiedzie z Elbląga do Rzeszowa i zahacza o województwo świętokrzyskie. W sumie ponad 1800 km niezwyklej rowerowej przygody na styku wielu kultur i religii. Niemal egzotyczna, pełna barwnych cerkwi, sielskich widoków i bezkresnych dróg blisko natury. Jeśli więc ktoś szuka ciszy, spokoju i braku tłumów, to ta trasa jest dla niego. Każde województwo ma swoje „królestwa” – liczne poboczne szlaki rowerowe poza głównym przebiegiem szlaku Green Velo. Można więc zaplanować dłuższą podróż lub spędzić czas nieopodal szlaku w jednym

miejscu, kręcąc pętle wokół miejsca zakwaterowania.

Wyżej wspomniane szlaki mają świetnie prowadzone strony internetowe z dokładnie opisanymi szlakami, atrakcjami i tak zwanymi miejscami przyjaznymi rowerzystom – obiektami noclegowymi, restauracjami na szlaku czy też serwisami rowerowymi na szlakach. Na każdym działa aplikacja na telefon komórkowy, ułatwiająca nawigację. Warto zajrzeć na strony internetowe portali rowerowych i poznać naprawdę ogromny potencjał turystyki rowerowej w Polsce: rowery.wzp.pl, narowery.visitmalopolska.pl/velomalopolska, greenvelo.pl.

Czy Ty masz swoją jakąś najbardziej ulubioną trasę? Co w niej takiego wyjątkowego?

Trudno powiedzieć, ale na pewno lepiej czuję się w górach niż nad morzem. Góry mnie uspakajają i uczą pokory. Tam też jest ciszej i spokojniej, ważne jest dla mnie, by nie było tłumów, może nie być infrastruktury i cywilizacji. Najlepiej czuję się blisko natury. Na co dzień mamy tyle biegu i bodźców, że zasycie się gdzieś w górach jest dla mnie niezwykle kojące. Skłaniam się więc ku trasom w ramach systemu szlaków Velo Małopolska i Velo Dunajec (choć ten akurat jest już dość popularny) i szlakiem górskim w Beskidach – są dla mnie osiągalne nawet na zwykłym rowerze. Jeśli jednak ktoś szuka świetnej infrastruktury rowerowej, takiej jak u naszych zachodnich sąsiadów, zapraszam na Pomorze Zachodnie.

Przed pasjonatami rowerowego zwiedzania otwiera się niemal cały świat. Czy w swojej ofercie macie również zagraniczne trasy?

Tak. I tu bez kokieterii odpowiem, że naprawdę miło wspominam cenną wyprawę na Litwę. Było to moje pierwsze zagraniczne zlecenie (wcześniej nie organizowałam wyjazdów zagranicznych, więc uznałam, że czas spróbować). Dużo czytałam i szukałam informacji o Litwie i szlakach, a uczestni-

cy tej wyprawy nie oczekiwali, że trasy będą przez nas sprawdzone. Zaplanowałam więc trasy, zarezerwowałam im noclegi i wrócili bardzo zadowoleni. W kolejnym sezonie uznałam, że sama muszę to sprawdzić i udałam się śladami poprzedniej wycieczki. Wróciłam zauroczona, zwłaszcza Mierzeją Kurońską. Odwiedziliśmy Wilno, Żmudzki Park Krajobrazowy, wybrzeże Bałtyku od Połangi po Nidę i cudowną Mierzeję Kurońską oraz ujście Niemna. Następnie wzdłuż Niemna pojechaliśmy do Kowna–Birsztan, a wyprawę zakończyliśmy w Druskienikach – trasy są przepiękne przyrodniczo i bardzo ciekawe kulturowo. Choć nie mają wielu dróg asfaltowych, to swoistą przygodą jest sielska podróż bezkresnymi szutrowymi drogami. Zamierzam tu wrócić za rok.

Mamy też w ofercie inne wyjazdy zagraniczne: szlak wokół Tatr wiodący przez Słowację, szlak wzdłuż Łaby z Pragi do Drezna pełen wspaniałej architektury, czeskie Morawy i okolice Ołomuńca, a także szlaki po niemieckiej stronie wiodące w stronę i wokół Zalewu Szczecińskiego. Czuję, że dopiero rozwijam skrzydła!

Jak poleciłbyś się przygotować osobie, która zainspirowała się twoimi historiami i chciałaby też spróbować tego typu podróży?

Myszę, że warto na początek mierzyć siły na zamiary, żeby na starcie przygody z rowerem nie okazało się, że zbyt ambitnie zaplanowaliśmy trasę. To może spowodować raczej zniechęcenie niż rozwijanie pasji. Najpierw więc krótsze wycieczki, np. kilkugodzinne, jednodniowe, potem kilkudniowe, a następnie dłuższe wyprawy. Ważne jest budowanie kondycji i sprawdzenie, czy w ogóle nam się to podoba. O sprzęcie na wyprawy można pisać w nieskończoność, ale ważne, aby mieć ze sobą podstawowe narzędzia, np. do zmiany dętki, kurtkę przeciwdeszczową, mapę i rozsądnie zaplanowaną trasę. Koniecznie trzeba mieć prowiant: coś do zjedzenia po drodze i koniecznie zapas wody! To tak na start, a potem... doświadczenie samo podpowie. KW



26 maja w Polsce świętowany jest **DZIEŃ MATKI** – wielkie święto wszystkich ludzi na świecie, bo dzięki tym kobietom świat w ogóle istnieje! Nasze Mamy, Polki na Litwie, są o tyle bogatsze, że ten wyjątkowy dzień mogą świętować dwa razy – w pierwszą niedzielę maja i dnia 26! Więc wszyscy razem raniutko jutro pospieszmy do swoich Mamulek, ucałujmy je serdecznie, uściskajmy i powiedzmy: bardzo cię, Mamo, Kocham!

DZIĘKUJĘ CI, MAMO

*Kochana Mamo,
dziękuję Ci
za to, że dałaś
życie mi.
I także za to,
że gdy śpię,
ty nade mną
pochylasz się.
I za tę dobroć
w oczach Twoich,
kochana Mamo,
dziękuję Ci.*

Kochamy nasze Mamusie bezgranicznie. Ale miłość to nie tylko słowa. Często czyny mówią o wiele więcej. Zastanówmy się więc, jak okazać naszą prawdziwą miłość i podziękowanie Mamulkom, które uwielbiamy. Myślę, że każda Mama marzy przede wszystkim o tym, by ktoś ją wyręczył w pracach domowych. A ma ich przecież naprawdę sporo: gotuje obiady, zmywa naczynia, prasuje i pierze ubrania, odkurza, zamiata i wyciera kurze w mieszkaniu, zaszywa i ceruje dziury... Oczywiście, w wielu pracach ma pomocników: żelazko, pralkę, odkurzacz, kuchenkę, maszynę do szycia. Tylko przy każdym z tych pomocników

musi być Mama. Bez niej przecież to wszystko nie działa! Wszystkie te przedmioty i urządzenia jedynie ułatwiają pracę, a nie wyręczają. Kto więc może ją w tym wyręczyć? Oczywiście, dzieci! Przecież raz w tygodniu odkurzyć dywany, pozmywać, przynajmniej po śniadaniu, naczynia, pozamiatać i wynieść śmieci – to nie są rzeczy nie do zrobienia. Wymagają to tylko chwilę czasu i starania, a nasze kochane Mamusie, zasługują na to z całą pewnością.

ABY GODNIE UCZCIĆ ŚWIĘTO MAMY I OKAZAĆ JEJ MIŁOŚĆ, MOŻEMY TEŻ:

- złożyć życzenia,
- zaśpiewać piosenkę,
- narysować laurkę,
- wręczyć kwiaty,
- dać buziaka,
- wyrecytować wierszyk,
- podarować upominek,
- i, oczywiście, powinniśmy być przez cały dzień bardzo, ale to bardzo grzeczni.

JAK ŚWIĘTUJĄ MAMY NA ŚWIECIE

Korzenie Dnia Matki – święta najważniejszego dla wszystkich dzieci – sięgają daleko w głąb historii. Prawie każdy kraj ma swój dzień, na który przypada Dzień Matki. Obchodzony jest on wszędzie podobnie. Są jednak państwa na świecie, w których Mamy nie mają swojego święta – przynajmniej oficjalnie.

- W Anglii po raz pierwszy uroczyste modły w kościołach w podzięce za miłość i opiekę Matki ustanowił w XIII w. angielski król Henryk III. W ostatnią niedzielę marca modlono się w kościołach całej Anglii, a po-

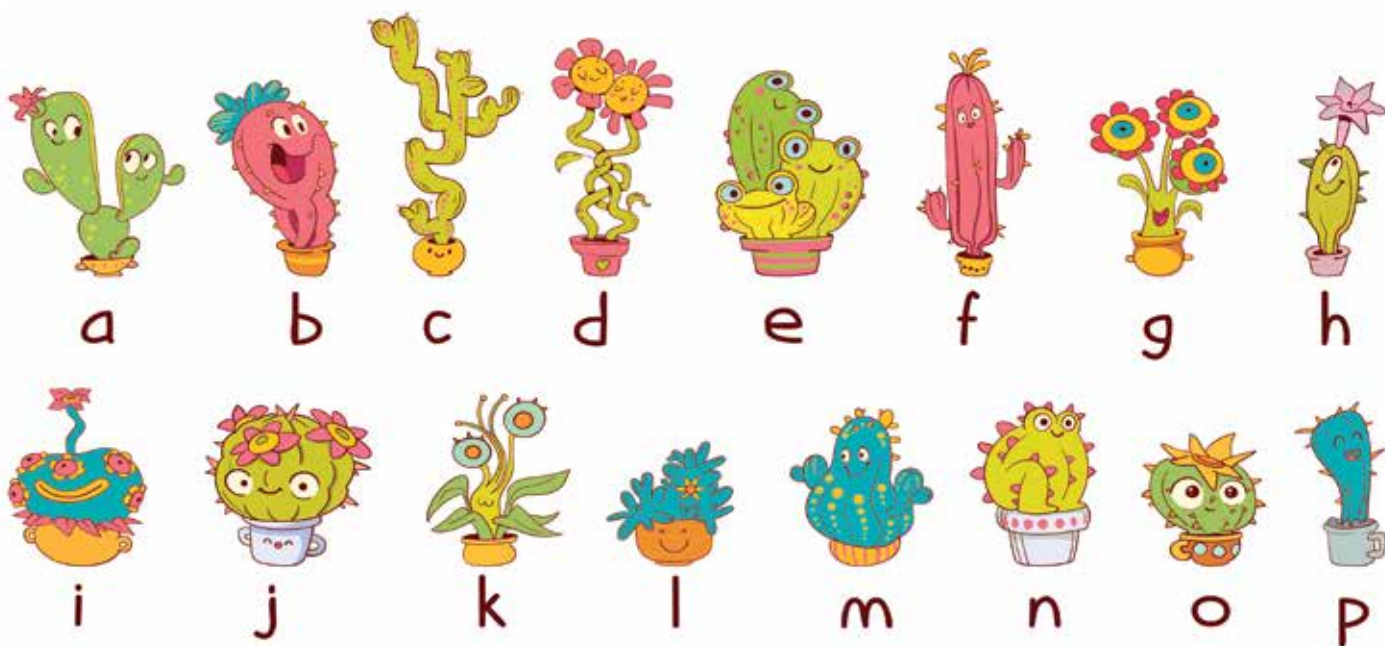
tem dorosłe dzieci odwiedzały swoich rodziców, świętując już w gronie rodzinnym. Od 1644 r. święto obchodzono już tylko w domach.

- W Ameryce Dzień Matki – który trafił tam wraz z emigrantami – stał się bardzo popularny w połowie XIX w. Rozpoczęto drukowanie specjalnych kartek na ten dzień. Julia Ward z Filadelfii w 1870 r. rozpoczęła prawdziwą kampanię na rzecz ustanowienia Dnia Matki. Święto to zatwierdzono w 1909 r. w 45 stanach, a w 1914 r. amerykański Kongres potwierdził, że jest to oficjalne narodowe święto.
- W Izraelu Dzień Matki niektórzy obchodzą podczas święta Hanuka, tj. w połowie grudnia, natomiast inni w marcu.
- W Palestynie Dzień Matki świętuje się 21 marca – pierwszego dnia wiosny, co oznacza narodziny życia i nadziei.
- W Niemczech obchodzony jest od 10 maja 1923 r. Nie ma tu zwyczaju dawania mamom prezentów – a jedynie laurki, specjalnych kartek. Dzieci przygotowują – jak w Polsce tak i na Litwie – przedstawienia w przedszkolach, recytują wierszyki.
- W Grecji Dzień Matki obchodzony jest 11 maja. Tego dnia dzieci przygotowują dla Mam kwiaty i wiersze.
- Na Węgrzech, jak i na Litwie Dzień Matki przypada w pierwszą niedzielę maja, jest to więc święto ruchome. Mamy dostają drobne upominki, wykonane najczęściej własnoręcznie, laurki, kwiaty.

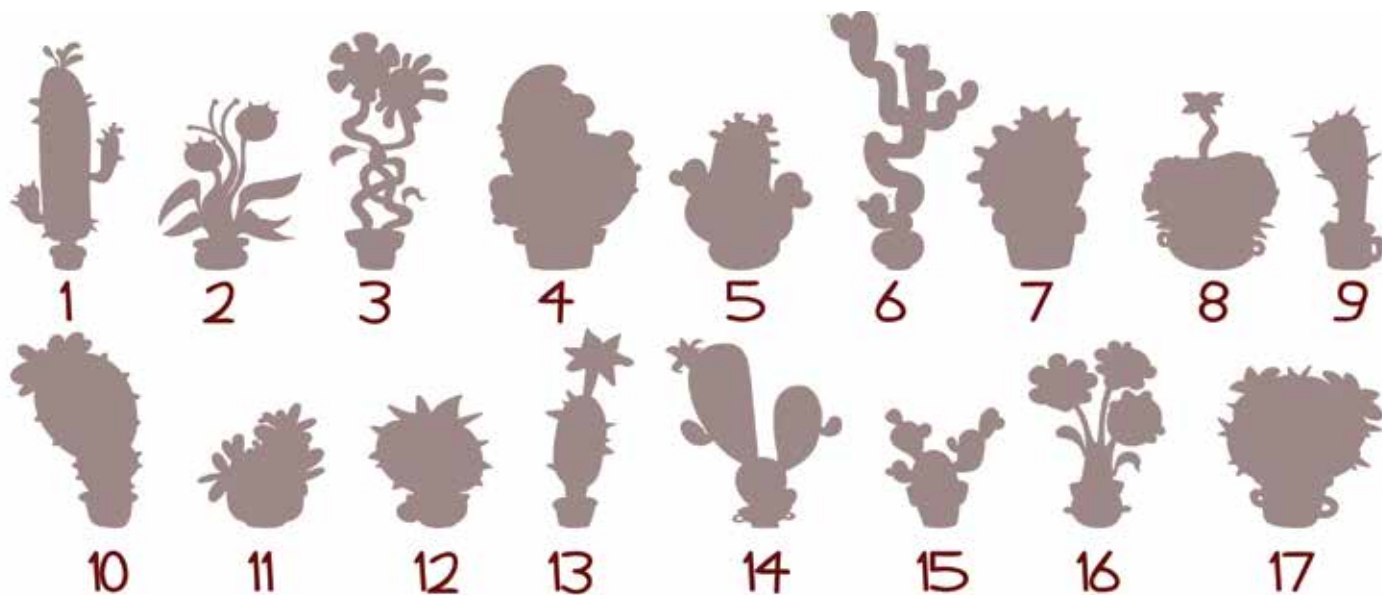
*Mamo, Mamo,
Coś Ci dam!
Małe serce, które mam!
A w tym sercu róży kwiat.
Mamo, Mamo
Żyj 100 lat!*



KTÓRĄ ROŚLINKĘ KUPIŁ CHŁOPAK?



DOPASUJ CIENIE DO ROŚLIN I ZNAJDŹ JEDEN NIEPASUJĄCY!





Edukacyjne programy zdrowotne w szkołach są skutecznym narzędziem do inspirowania uczniów do zdrowego stylu życia.

Przekraczanie granic: używki wśród młodzieży i strategie interwencyjne na Litwie

Badania na Litwie ujawniają, że znaczna liczba młodzieży szkolnej regularnie sięga po alkohol oraz papierosy. 16 proc. uczniów próbuje alkoholu przynajmniej raz w miesiącu, a co czwarty uczeń eksperymentuje z elektronicznymi papierosami. Problem jest szczególnie nasilony wśród dziewcząt.



Anna Pawłowicz-Janczys

Badania dotyczące używania alkoholu i papierosów przez młodzież na Litwie przeprowadzili naukowcy z Wydziału Zdrowia Publicznego Litewskiego Uniwersytetu Nauk o Zdrowiu (LSMU) w ramach projektu HBSC (Health Behaviour in School-aged Children), który jest realizowany pod egidą Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) i obejmuje 50 krajów w Europie, Ameryce Północnej i Azji. Badania są przeprowadzane co cztery lata i mają na celu monitorowanie stylu życia i zdrowia młodzieży.

Te alarmujące statystyki powinny skłonić do refleksji nad rolą, jaką edukacja w szkołach oraz wsparcie rodzicielskie mogą odegrać w zmniejszeniu tych negatywnych trendów. Konieczne są szeroko zakrojone programy edukacyjne, które nie tylko informują o szkodliwości tych substancji, lecz także wzmacniają zdrowe nawyki i odporność psychiczną uczniów. Współpraca szkół z rodzicami oraz lokalnymi organizacjami zdrowotnymi może być kluczem do efektywniejszej prewencji.

Ważne jest, aby w strategiach prewencyjnych skupić się na zrozumieniu przyczyn, dla których młodzież sięga po substancje psychoaktywne, oraz na rozwijaniu programów, które adresują te przyczyny w sposób holistyczny i rozumiały dla młodych ludzi. Edukacja na temat zdrowia psychicznego i radzenia sobie ze stresem również powinna stanowić istotną część programów prewencyjnych.

Rozmowy w domu

Rozpoczęcie otwartego dialogu w domu na temat alkoholu i papierosów jest kluczowe dla wychowania świadomych dzieci. Rodzice powinni stworzyć bezpieczną przestrzeń, w której dzieci mogą wyrazić swoje obawy i zadawać pytania bez obawy o negatywną reakcję.

Ważne jest, aby rodzice jasno wyjaśnili konsekwencje zdrowotne oraz społeczne związane z używaniem substancji psychoaktywnych, podkreślając przy tym wartość zdrowego stylu życia. Zachęcanie do rozmów na temat własnych doświadczeń oraz obaw związanych z alkoholem i papierosami może też pomóc

dzieciom zrozumieć potencjalne zagrożenia i motywować do podejmowania zdrowych decyzji.

Przykładowo, rodzice mogą opowiedzieć o własnym doświadczeniu, kiedy ktoś z bliskich zmagał się z nałogiem. Mogą opisać, jak to wpłynęło na życie rodziny, jakie były długoterminowe konsekwencje zdrowotne i jak ciężko było sobie z tym poradzić. Taka historia z życia wzięta pomoże zilustrować realne skutki używania substancji psychoaktywnych, jednocześnie budując most zrozumienia i współczucia między rodzicami a dziećmi. Wspólne analizowanie takich sytuacji może zachęcić młodzież do otwartej dyskusji o ich własnych obawach i presjach rówieśniczych związanych z alkoholem i papierosami.

Metody prewencyjne stosowane w szkole

Szkoły mogą efektywnie wdrażać metody prewencyjne, tworząc programy edukacyjne, które nie tylko informują o skutkach używania substancji, ale także promują zdrowe style życia.

Edukacyjne programy zdrowotne w szkołach są skutecznym narzędziem do inspirowania uczniów do zdrowego stylu życia. Taki program mógłby być wdrożony w szkole, oferując serię interaktywnych warsztatów, które obejmowałyby zdrowe odżywianie, zarządzanie stresem i aktywność fizyczną. Edukacyjne programy zdrowotne w szkołach mogą być wzbogacone o współpracę z parafią, księżmi oraz katechetami, co dodatkowo wpłynie na wszechstronny rozwój uczniów.

Współpraca ta mogłaby obejmować organizację warsztatów z etyki i wartości prowadzonych przez katechetów, które uzupełniałyby sesje z psychologami oraz praktyczne zajęcia. Wprowadzenie elementów duchowych i moralnych może wzmacniać przesłanie programów zdrowotnych, ucząc młodzież, jak podejmować zdrowe decyzje oparte na wartościach etycznych i religijnych.

Takie programy nie tylko edukują, ale także motywują uczniów do świadomej zmiany nawyków, co może mieć długotrwały pozytywny wpływ na ich życie.

Monitoring i kontrola

Aby efektywnie kontrolować zachowanie uczniów, szkoły mogą zastosować zintegrowane metody. Wprowadzenie systemu monitoringu wizyjnego oraz regularne warsztaty z psychologami i doradcami mogą pomóc uczniom rozpoznawać presję rówieśniczą i uczyć się odpowiednich zachowań.


Systematyczne spotkania z rodzicami oraz organizowanie programów mentoringowych, podczas których starsi uczniowie wspierają młodszych, również są kluczowe. Szkolenia dla nauczycieli w zakresie identyfikacji sygnałów ostrzegawczych i odpowiedniego reagowania mogą znacząco przyczynić się do poprawy sytuacji. Implementacja tych strategii wymaga stałego dialogu i współpracy w całej społeczności szkolnej.

W jednej ze szkół w Kownie wprowadzono program „Bezpieczna szkoła”, który obejmuje zarówno monitoring wizyjny, jak i cykliczne warsztaty z psychologami. Program ten zyskał na popularności po tym, jak zaobserwowano zmniejszenie liczby incydentów związanych z używaniem substancji psychoaktywnych. Nauczyciele regularnie przechodzą szkolenia z zakresu identyfikacji wczesnych sygnałów problemowych zachowań, co pozwala na szybką reakcję i wsparcie uczniów. Szkolne spotkania z rodzicami skupiają się na dzieleniu się strategiami, które pomagają w utrzymaniu otwartego dialogu na temat zdrowego stylu życia w domach uczniów.

Problemy związane z używaniem alkoholu i papierosów przez młodzież na Litwie wymagają kompleksowej odpowiedzi edukacyjnej oraz współpracy rodziców i szkół. Wzrost świadomości o skutkach zdrowotnych i społecznych używania tych substancji, a także wprowadzenie skutecznych programów edukacyjnych i wsparcie emocjonalne w szkołach, mogą przyczynić się do zmiany tego niepokojącego trendu. Zintegrowane podejście, które obejmuje edukację, wsparcie i otwartą komunikację, jest kluczowe dla efektywnej prewencji i promocji zdrowego stylu życia wśród młodych ludzi.



Elżbieta Monkiewicz

 @ELZBIETA.MON

Mów do mnie ostro CZ.2

Im droższy nóż, tym
lepiej i dłużej kroi.
Druga strona medalu
jest taka, że jest bardziej
kapryśny w dbaniu
o siebie.

Ostrość, wygoda, trwałość – to najprawdopodobniej główne cechy tak ważnego urządzenia kuchennego, jakim jest dobry nóż. Wybór dokonany, mamy nóż w rękę, ale nasuwa się pytanie – jak o niego zadbać, by służył jak najdłużej?

Co jest najważniejsze w nożu do domu?

Po pierwsze, chodzi o optymalny stosunek twardości ostrza do jakości cięcia. Japońskie noże wykonane są z twardszej i bardziej kapryśnej, ale lepszej jakości stali, podczas gdy niemieckie noże – odwrotnie. Dlatego jeśli zamierzasz ostrożnie posługiwać się nożem, dbać o niego i używać go wyłącznie do konkretnych zadań, a nie w formacie „jeden nóż do wszystkiego”, warto pomyśleć o zakupie japońskiego noża. Jeśli bardziej skłaniasz się ku pogładowi, że chciałbyś kupić jeden nóż szefa kuchni i robić nim wszystko, nie myśląc szczególnie o konserwacji, to przyjrzyj się bliżej producentom z Niemiec.

Po drugie, pamiętaj, aby potrzymać w rękach nóż, który zamierzasz kupić, lub jeszcze lepiej – różne noże. Każdy nóż ma inną rękojęść, wagę, wysokość ostrza. Ważne, aby nóż jak najwygodniej leżał w dłoni, a krojenie nim było łatwe i przyjemne. Jest to bardzo indywidualne i, niestety, zdalny dobór noża jest możliwy tylko wtedy, gdy jest on wykonany ręcznie, na twoje specjalne zamówienie. Dlatego bardzo ważny jest wybór noża, który będzie dla ciebie wygodny, zadbaj o to.

Kiedy pewna śmierć dla noża?

Im droższy nóż, tym lepiej i dłużej kroi. Druga strona medalu jest taka, że jest bardziej kapryśny w dbaniu o siebie. Jest jednak kilka rzeczy, których nie powinieneś robić z żadnymi nożami, jeśli chcesz, żeby służyły ci przez długi czas:

- Krojenie na powierzchniach metalowych, ceramicznych i szklanych – deskach, płytach i tym podobnych. Są bardzo twarde, przez co noże szybko stają się tępe.
- Mycie w zmywarce. Para o wysokiej temperaturze i środowisko zasadowe mają negatywny wpływ na metal, powodując jego korozję; przede wszystkim cierpi najcięższa część ostrza – krawędź tnąca. Co gorsza, mycie noża w zmywarce może po prostu spowodować rozpadnięcie się rękojęści.
- Przechowywanie w tym samym pojemniku lub szufladzie z innymi przyborami kuchennymi – krawędź tnąca stale ociera się o inny metal.
- W żadnym wypadku nie można rąbać nożem, ponieważ najprawdopodobniej ostrze natychmiast ucierpi i się rozpadnie. Do tego służy siekierka.

Papuzki nierozłączki

Nóż i deska do krojenia. Jaka? Drewniana, plastikowa, szklana, marmurowa, ceramiczna?

Najpierw zdecyduj, co wolisz (niechcący) jeść – drewno, plastik czy metal. Ich mikroskopijne cząstki jednak mieszają się z produktami podczas krojenia. Najlepiej w tym wypadają deski szklane lub ceramiczne, ale mają swoje nie mniejsze mankamenty – noże stają się tępe prawie po pierwszym krojeniu, a mocniejszy nacisk może spowodować pęknięcie deski. Ich dużym plusem jest mycie – żadnego wysiłku, a deska jest czystutka. Kwestia utrzymania desek w czystości jest szczególnie ważna, ponieważ deski niejednokrotnie stają się najbardziej zanieczyszczonym

sprzętem kuchennym. Widok niedomytej deski drewnianej, na której było krojone surowe mięso, raczej nas nie zachwyci.

Najprościej jest z plastikowymi deskami – zazwyczaj dobrze wytrzymują test zmywarki. Dla surowych produktów (mięso, ryby, drób) można mieć deski z plastiku i używać ich tylko w tym celu. Ważne jest, aby mieć osobne deski dla produktów gotowych do jedzenia i dla surowych. A jeśli chodzi o deski w domu, coraz częściej wraca się do drewnianych – służą nie tylko do krojenia chleba, owoców czy innych gotowych do spożycia produktów, ale także do serwowania.

Malutka uwaga – by deska nie „jeździła” po stole podczas krojenia, podłóż pod nią wilgotny ręcznik kuchenny lub ściereczkę.

Czy da się zachować ostrość

Tylko nóż, który nigdy nie był używany, zawsze będzie ostry. Każdy nóż prędzej czy później będzie musiał zostać naostrzony. Więc czym ostrzemy nóż w domu? Tutaj warto zaznaczyć, że

domowe sposoby – rolkowe ostrzałki, kamienie i musaki (pręty do ostrzenia) – są raczej do podtrzymania ostrości noży, ale nie do właściwego zaostrzenia z zachowaniem czy nadaniem im prawidłowego kąta zaostrzenia. Nawet jeśli jesteście mistrzami w ostrzeniu domowym, to ostrzenie bardzo drogich i cennych noży lepiej pozostawić zawodowcom. A i te codzienne nasze pomocniki powinny od czasu do czasu zostać dopieszczone przez zawodowców od ostrzenia.

Ku pamięci!

Podstawowe zasady krojenia, o których wszyscy doskonale wiedzą, ale regularnie je ignorują:

- Tępy nóż jest znacznie bardziej niebezpieczny niż ostry. „Jak to możliwe?” – zapyta laik. „Przecież o wiele łatwiej jest skaleczyć się ostrym nożem!”. Tak będzie, gdy chcesz celo-

wo zrobić krzywdę. Ale zastanówmy się. Faktem jest, że ostry nóż wymaga średniej siły, z którą użytkownik może sobie poradzić. Jeśli musisz pracować tępym nożem, obciążenie dłoni, a zatem i zmęczenie wzrasta, a kontrola narzędzia słabnie. I tutaj ostrze może wyruszyć na trajektorię, której nikt się nie spodziewa.

- Nie spiesz się! Film przedstawiający szefa kuchni siekającego jedzenie z prędkością dobrego robota kuchennego prowokuje amatora do rzucania wyzwania profesjonalistom: dogonić go i wyprzedzić. Nie należy tego robić po prostu dlatego, że za pozornie profesjonalną łatwością pracy nożem kryje się mnóstwo krojenia i setki godzin pracy nożem. Jeśli nie możesz się pochwalić nawet setną częścią takiego przetwarzania żywności, lepiej nawet nie próbować dotrzymać kroku energicznemu szefowi kuchni.

- Zorganizuj odpowiednio swoje miejsce pracy. Nawet w ciasnej domowej kuchni wyposaża się miejsce z dobrym oświetleniem, gładką powierzchnią antypoślizgową i możliwością swobodnego przechowywania narzędzi. Znaczna liczba obrażeń jest związana z niebezpiecznymi praktykami w pracy, takimi jak „przechodzenie pomiędzy”, „dużo rzeczy” lub „siedzenie na krawędzi stołu”.
Dobre krojenie – wygodny nóż!





AMBASADOR RP Konstanty Radziwiłł zaprosił na premierę książki.



DOC. DR ANDRZEJ PUKSZTO jest współredaktorem tomu, razem z dr Aleksandrą Kuczyńską-Zonik.

„Traktat wyjątkowy” – ważna publikacja poświęcona relacjom polsko-litewskim

17 maja w Wilnie odbyła się prezentacja książki „Traktat wyjątkowy. Stosunki między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską”. – Traktat polsko-litewski to temat rzeka – zapewnia w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” dr Andrzej Puksztó, politolog z Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie i redaktor tomu.



Ilona Lewandowska

W związku z przypadającą w tym roku 30. rocznicą podpisania Traktatu o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy między Polską a Litwą w Ambasadzie RP w Wilnie została zaprezentowana anglojęzyczna publikacja pod redakcją dr Aleksandry Kuczyńskiej-Zonik i doc. dr. Andrzeja Puksztó. – Rok 2024 jest szczególnie, zarówno dla Polski, jak i dla Litwy: oba kraje

obchodzą 20. rocznicę przystąpienia do Unii Europejskiej, a także 20-lecie członkostwa Litwy i ćwierćwiecze członkostwa Polski w NATO. Ale na płaszczyźnie relacji polsko-litewskich najważniejsza wydaje się inna rocznica, oczywiście 30. rocznica podpisania Traktatu o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy między Polską a Litwą. Nasza publikacja jest jedną z niewielu inicjatyw,

które zostały zrealizowane w związku z tą rocznicą, więc tym bardziej uważam, że warto się z nią zapoznać – wyjaśnia Puksztó.

– Ta publikacja nie wyczerpuje tematu, ale mam nadzieję, że przyczyni się do dalszych refleksji na temat stanu współczesnych stosunków litewsko-polskich i promowania dialogu politycznego i społecznego między Polską a Litwą – dodaje politolog.



TRAKTAT odegrał bardzo pozytywną rolę w tworzeniu polsko-litewskich relacji – mówił Andrzej Pukszo.

ANGLOJĘZYCZNĄ PUBLIKACJĘ można pobrać bezpłatnie z internetu.

Trudne sąsiedztwo z Rosją

Andrzej Pukszo zauważa, że na polsko-litewskie relacje warto patrzeć w bardzo szerokim kontekście. – To temat rzeka. W naszej publikacji postawiliśmy zaledwie kilka akcentów dotyczących różnych obszarów i niewątpliwie jest to zaproszenie do dalszych badań. Bezpieczeństwo, gospodarka, media, polityka pamięci i mniejszości narodowe to ważne wymiary współpracy dwustronnej – ocenia.

Przyglądając się tematowi podejmowanym w tomie, można dostrzec, że na plan pierwszy wysuwają się niewątpliwie kwestie bezpieczeństwa. Tego tematu dotyczy pierwszy z artykułów. Krzysztof Żęgota zwraca w swoim tekście uwagę na sąsiedztwo obu krajów z obwodem królewieckim, co jest elementem polityki zagranicznej i bezpieczeństwa zarówno Polski, jak i Litwy. W kolejnym tekście Marlena Gołębiowska analizuje stan dwustronnych stosunków gospodarczych, ukazujących dynamikę wymiany handlowej i powiązania inwestycyjne, a także zdolność adaptacji i odporność obu stron gospodarek, biorąc pod uwagę nie zawsze korzystny dyskurs polityczny.

Artykuł trzeci, autorstwa Barbary Jundo-Kaliszewskiej, dotyczy relacjonowania w mediach stosunków polsko-litewskich na przykładzie tematyki poruszanej w realizowanym przez nią w TVP

Wilno programie „Rozmowy w Mackiewiczówce”.

Rocznica nieco przeoczona

W dwóch kolejnych tekstach Agata Tatarenko i Ramunė Šmigelskytė-Stukienė oceniają, w jaki sposób inicjatywy polskich i litewskich muzeów oraz instytucji zajmujących się popularyzowaniem historii przyczyniają się do kształtowania narracji o wspólnej przeszłości, a tym samym do dialogu pomiędzy sąsiednimi gminami.

Karolis Dambrauskas w swoim artykule skupia się zaś na problematyce odzyskiwania przez członków mniejszości narodowych na Litwie ziemi odebranej ich rodzinom w czasach sowieckich. Kolejny autor, Krzysztof Snarski, przygląda się działaniom Muzeum Okręgowego w Suwałkach dotyczącym tradycyjnej kultury litewskiej Suwalszczyzny i współczesnej tożsamości przedstawicieli społeczności litewskiej w Polsce. Artykuł Mariusza Antonowicza zamyka natomiast monografię rozważaniami na temat aktualnych stosunków polsko-litewskich.

– Chciałbym szczególnie zachęcić do lektury tego tekstu, gdyż badacz zastanawia się, czy traktat z 1994 r. spełnił oczekiwania swoich autorów i czy wymaga aktualizacji w dobie nowych wyzwań i zagrożeń w dwustronnej współpracy – podkreśla Pukszo.

– 30-lecie traktatu polsko-litewskiego to rocznica, która według mnie nie została dostatecznie dostrzeżona na Litwie i w Polsce, pozostaje też w cieniu rocznic związanych z europejską integracją. To jednak niewątpliwie bardzo ważne wydarzenie, pewien pomost pomiędzy przeszłością a przyszłością, którą nadal budujemy. Ten dokument odegrał bardzo pozytywną rolę w tworzeniu współczesnych, polsko-litewskich relacji. Dziś czynnikiem, który najbardziej mobilizuje oba kraje do współpracy, jest zagrożenie ze strony Rosji, ale bardzo bym nie chciał, by stał się to jedynie lub przynajmniej najważniejszy powód zacieśniania relacji. Oba kraje mają bardzo bogatą wspólną historię, dziedzictwo kulturowe i jest to ogromny potencjał, z którego możemy czerpać. Pozostają oczywiście kwestie nierozwiązane, widoczne zwłaszcza w obrębie praw mniejszości narodowych, na co zwracam zresztą uwagę w moim wstępie do książki. W tym kontekście tekst traktatu wydaje się szczególnie ważny i przypomnienie o nim jest jeszcze bardziej zasadne – podkreśla Pukszo.

Publikację „Unique Treaty. Relation between the Republic of Poland and the Republic of Lithuania (1994–2024)” pod redakcją dr Aleksandry Kuczyńskiej-Zonik i doc. dr. Andrzeja Pukszy można pobrać bezpłatnie w formie elektronicznej ze strony: <https://ies.lublin.pl/monografie/unique-treaty-relations-between-the-republic-of-poland-and-the-republic-of-lithuania-1994-2024/>



POMNIK WOLNOŚCI W NIKOZJI, wzniesiony w 1973 r. Upamiętnia bojowników EOKA, walczących w latach 50. z brytyjską władzą na Cyprze.

Koń trojański Rosji w Unii Europejskiej

Trudno o bardziej zinfiltrowany przez Rosję kraj w Unii Europejskiej niż Cypr. Nie tylko pod względem czysto agenturalnym, lecz także kulturalnym, politycznym i ekonomicznym. Rosyjskie służby uczyniły z wyspy Afrodyty przyczółek moskiewskich wpływów na Zachodzie.

Antoni Rybczyński

Krytycy rosyjskich wpływów w Europie skupiają się na potępianiu polityki takich państw, jak Węgry czy ostatnio Słowacja. Zapomina się natomiast o innych krajach UE, które nie należą do NATO, a w których Kreml od dawna skutecznie promuje swoje interesy: Austrii, Malcie, Irlandii, a nade wszystko Cyprze.

Ta wyspa we wschodniej części Morza Śródziemnego należy do UE od 2004 r., choć nie w całości. Na północy istnieje bowiem uznawane jedynie przez Ankarę państewko cypryjskich Turków. Ten podział sprawił zresztą, że Cypr nie został członkiem NATO.

To na pewno ułatwiło Moskwie ekspansję na wyspie – i to w różnych aspektach. Powiązany z Michaiłem Chodorowskim projekt dziennikarstwa śled-

czego pod nazwą Centrum Dossier wydał niedawno raport szczegółowo opisujący, w jaki sposób Rosja przekształciła Cypr w europejski przyczółek Federalnej Służby Bezpieczeństwa (FSB) i innych moskiewskich służb bezpieczeństwa.

Rosjanie i złote paszporty

Przez ostatnie 20 lat, a więc po wejściu Cypru do UE, napłynęły na wyspę tysiące Rosjan, zazwyczaj zamożnych i przychylnych reżimowi Putina. Obecnie mieszka ich tam ponad 120 tys., to aż 10 proc. populacji Cypru.

Ponadto Cypr jest popularnym miejscem zamieszkania dla emerytowanych rosyjskich oficerów wywiadu, takich jak

były premier i były szef SWR Jewgienij Primakow, który spędził dużo czasu na wyspie w ostatnich latach swojego życia.

Wyspa jest też ulubionym miejscem rejestracji przez Rosjan (choć nie tylko) podmiotów biznesowych. Program „złotego paszportu” obowiązujący w latach 2002–2020 umożliwił wjazd do Europy setkom urzędników Putina, biznesmenów i agentów rosyjskich służb specjalnych. Przez lata cypryjski rząd sprzedawał tzw. złote paszporty, które pozwoliły blisko 3 tys. zamożnych Rosjan uzyskać zezwolenie na swobodne podróżowanie po całej Europie – na czym bez wątpienia korzystały służby specjalne Moskwy. Dopiero w 2020 r. Cypr zakończył tę potępianą przez UE praktykę. Tyle że to nie wszystko. Zarejestrowane

w wyspie rosyjskie banki pomagały reżimowi unikać zachodnich sankcji już po pełnoskalowej inwazji na Ukrainę.

Dyplomaci i szpiegzy

W październiku 2023 r. korespondent „Rossijskiej Gaziety” – prasowego organu rządu Rosji – Aleksandr Gasjuk został zatrzymany, a następnie deportowany pod zarzutem szpiegostwa. Złapano go na gorącym uczynku, gdy kogoś śledził. Towarzyszył mu pracownik rosyjskiej ambasady Daniil Dojnikow, który nawet próbował powstrzymać cypryjskich policjantów, więc również został zatrzymany.

Gasjuk pojawił się na Cyprze wiosną 2022 r., wkrótce po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji na Ukrainę, a przed Cyprem pracował w Stanach Zjednoczonych i Grecji. To amerykańskie służby wywiadowcze przekazały swoim cypryjskim odpowiednikom informacje o pracy dziennikarza dla rosyjskiego wywiadu. Ta sprawa jest prawdopodobnie jedyną godną uwagi próbą władz cypryjskich udaremnienia rosyjskich służb wywiadowczych na wyspie – pisze Centrum Dossier. Przypominając, że np. obecny szef biura agencji TASS na Cyprze, Andriej Surzanskij, który przybył tu z Gajukiem, jest uważany za pracownika Służby Wywiadu Zagranicznego.

Okazuje się, że Cypr, w przeciwieństwie do innych państw członkowskich UE, nie tylko nie deportował ani jednego rosyjskiego dyplomaty od lutego 2022 r., ale wręcz przyjął wielu dodatkowych. W sumie ambasada i Dom Rosyjski w Nikozji zatrudniają ok. 300 ludzi.

Ambasada Federacji Rosyjskiej rozrosła się do ponad 300 pracowników, z których zdecydowana większość to oficerowie wywiadu. Zresztą nie jest przypadkiem, że nowym ambasadorem, jeszcze na jesieni 2022 r., został generał FSB Murat Zjazikow. Widać dobrze wiązuje się ze swych powinności, skoro w grudniu ub.r. dostał odznaczenie od Putina za „pracę dyplomatyczną na Cyprze”. Na dachu ambasady zainstalowano nowe anteny. Rosja otworzyła też konsul w tureckiej części wyspy.

W raporcie opisano wzrost rosyjskiej soft power na wyspie, np. za pośrednictwem organizacji kulturalnych. Ważną rolę pełni Rada Koordynacyjna Rosyjskich Rodaków na Cyprze, działająca na wyspie od 2008 r. Od samego początku głównym jej zadaniem było zbieranie informacji o wszystkich rosyjskojęzycznych mieszkańcach Cypru, których akta były przechowywane w ambasadzie.

Główną pracę z agentami wpływu wśród emigrantów prowadzi specjalna agencja – Rossotrudnicestwo, która posiada 85 przedstawicielstw za granicą, a 72 rosyjskie centra nauki i kultury, tzw. Domy Rosyjskie, działają w 62 krajach. W przeciwieństwie do ambasad Domy Rosyjskie są otwarte dla wszystkich i są niezwykle wygodne do kontaktów z agentami wpływu i rekrutacji nowych agentów podczas wszelkiego rodzaju wydarzeń kulturalnych.

Jak pisze Centrum Dossier, „kierownictwo działań wywiadowczych różnych rosyjskich agencji – FSB, SWR (Służba Wywiadu Zagranicznego) i GRU (Główny Zarząd Sztabu Generalnego) – koncentruje się w rosyjskich przedstawicielstwach dyplomatycznych”, w tym w Nikozji. W przypadku Cypru, kraju liczącego zaledwie 1,2 mln mieszkańców, służby te nieuchronnie przeprowadzają operacje nie tylko na wyspie, lecz także w innych krajach, mając pewność, że ich działania ujdą im na sucho. Ich praca obejmuje kontakty z krajami UE, z których wiele jest członkami NATO, a także z innymi zachodnimi sojusznikami, w tym Izraelem.

Kasa i polityka

Rosja w cypryjskich bankach pierze dziesiątki miliardów dolarów. Ponadto Cypr był dogodnym miejscem do przechowywania kapitału dla rosyjskich biznesmenów, w tym tych bliskich Kremlowi: tylko w 2018 r. transfery z Rosji na Cypr wyniosły prawie 21 mld dolarów. Osobną grupę wpływu stanowią stowarzyszenia rosyjskojęzycznych biznesmenów, które są niezwykle ważne ze względu na liczbę, wpływy i zamożność ich członków.


Tradycyjnie faktyczną częścią rosyjskich działań specjalnych jest Rosyjska Cerkiew Prawosławna Patriarchatu Moskiewskiego. Ma ona tylko jedną świątynię na Cyprze. Pracownicy ambasady wspierają rosyjskojęzyczne media i działalność publiczną o charakterze, którego większość krajów UE zakazała od 2022 r. Wspierają tworzenie partii politycznych w celu wystawienia kandydatów do rządu krajowego i reprezentacji w instytucjach UE. Regularnie wpływają też na decyzje cypryjskiego rządu dotyczące edukacji, języka i innych kwestii.

Cypr nie stara się pozbyć rosyjskich agentów i nie ingeruje w ich pracę, mimo że to, co robi Kreml, jest tak bardzo widoczne. Cypr, choć podążał za unijną polityką zagraniczną wojny i poparcia dla sankcji, nie ingerował w działalność rosyjskich dyplomatów i propagandę; władze ograniczyły nadawanie kablowe kanału Russia Today, ale rosyjskie kanały są nadal dostępne w internecie.

W styczniu na Cyprze powstała nowa prokremłowska partia polityczna Elpis („Nadzieja”). Partia postrzega jedno ze swoich głównych zadań jako aktywny rozwój więzi z Rosją. Jej lider Andreas Teofilaktou publicznie stwierdził: „Nadzieja to nazwa naszej partii politycznej. I jest to nadzieja na ponowne bycie z narodem rosyjskim”. Inny działacz partii, Marios Fotiou, w 2015 r. apelował do cypryjskiego prezydenta Nikosa Anastasiadisa o przyjęcie na wyspie rosyjskiej bazy wojskowej.

Komunistyczna Partia Cypru AKEL, druga co do wielkości partia w cypryjskim parlamencie, jest uważana za przyjazną Moskwie.

Kreml wykorzystuje agenturę, cypryjskich Rosjan i brudne pieniądze nie tylko do szpiegowania całej Europy i obchodzenia sankcji. W ten sposób wpływa na politykę Cypru. To był pierwszy kraj unijny, który już w 2016 r. wezwał do zniesienia sankcji nałożonych na Rosję za aneksję Krymu. Dziś rząd cypryjski jest jednym z tych, które sprzeciwiają się zajęciu rosyjskich aktywów i przekazaniu uzyskanych w ten sposób środków Ukrainie.



Grzegorz Tkaczyk: Piłka ręczna, lata grania w Niemczech i Polsce zapewniły mi i moim bliskim stabilizację życiową.

Grzegorz Tkaczyk

(ur. 22 grudnia 1980 r. w Warszawie)

Piłkarz ręczny, grający na pozycji środkowego lub lewego rozgrywającego, były reprezentant Polski (od 2000 do 2012 r., w tym w latach 2004–2008 kapitan drużyny narodowej), uczestnik igrzysk olimpijskich (Pekin 2008) i wicemistrz świata z 2007 r. Od 1 lipca 2011 r. zawodnik Vive Targów Kielce. Po wygraniu Ligi Mistrzów 29 maja 2016 r. ogłosił zakończenie kariery. Obecnie m.in. komentator sportowy.

Więcej sportu, mniej czasu na głupoty

Grzegorz Tkaczyk, były wicemistrz świata w piłce ręcznej, opowiada „Kurierowi Wileńskiemu” o sile polskiej piłki ręcznej, życiu po karierze i człowieku, za którego kciuki trzymają wszystkie Orły Wenty.

Rozmawiał
Szymon Dudek

Niemal dekadę temu Polska zachwycała się Orłami Wenty. Reprezentacja piłkarzy ręcznych, której był Pan podporą, a trenerem Bogdan Wenta, osiągnęła pasmo sukcesów na czele ze srebrnym medalem mistrzostw świata w 2007 r. Wówczas cała Polska żyła waszymi triumfami, golami w szalonych końcówkach, nieprawdopodobnymi obronami. Czy boom na piłkę ręczną przełożył się na jej rozwój? Nasza młodzież zaczęła się do niej masowo garnąć?

Można było zrobić zdecydowanie więcej, zachęcić do piłki ręcznej większe grono młodych ludzi. Mówiąc mocniej – tak naprawdę nasze sukcesy nie zostały należycie wykorzystane, skonsurowane. A mówiąc najmocniej – sprawa została zawalona. Zabrakło programów ministerialnych, pracy u podstaw. Na fali sukcesów można było skutecznie zachęcać młodych ludzi do mojej dyscypliny, szczególnie tych ze szkół podstawowych. Ale do tego trzeba zatrudnić trenerów, a raczej fanatyków, bo pieniądze, które im są oferowane, to ponury żart. Ja w warszawskiej szkole trafiłem na takiego zapaleńca, nauczyciela wychowania fizycznego i szkoleniowca stołecznej Warszawianki. Potrafił zainteresować piłką ręczną, choć najpierw w formie zabawy, kładąc nacisk na kwestie ogólnorozwojowe. Gdybym nie spotkał na swojej drodze Witolda Rzepki, diabli wiedzą, czy zostałem piłkarzem. Młodzi ludzie, zdajcie sobie sprawę, że jeśli zajmiecie się sportem, nie będziecie mieli czasu na głupoty! A na pewno tego czasu będzie mniej. Wiążę ogromne nadzieje z tym, że nasz wybitny bramkarz Sławek Szałma ma szansę zostać prezesem Związku Piłki Ręcznej w Polsce. Niech coś nowego zacznie się dziać. Sławek ma mnóstwo pomysłów, całe środowisko Orłów Wenty go wspiera. Pora, by druga strona się obudziła, a najlepiej żeby oddała pole ludziom z innej generacji, z innym spojrzeniem.

Reprezentacja Polski właśnie awansowała do przyszłorocznych mistrzostw świata. W jakiej kondycji jest biało-czerwona piłka ręczna?

Zależy która, klubowa czy reprezentacyjna? Ta pierwsza ma się bardzo dobrze. Mamy dwie drużyny, Industrię Kielce oraz Wisłę Płock, które od lat znakomicie radzą sobie w Lidze Mistrzów. Co roku dwie ekipy walczą w tych elitarnych rozgrywkach, co jest konkretnym odzwierciedleniem siły naszych klubów. Przy ręcznej w wydaniu reprezentacji stoi pewien znak zapytania. Jak pan wspominał, awansowaliśmy do mistrzostw świata, ale nie bez kłopotu.

Promocję dał dopiero wygrany rewanż ze Słowakami. Pierwsze spotkanie u siebie reprezentacja Polski niespodziewanie przegrała.

No właśnie. Fakt, że wtedy Słowakom wychodziło niemal wszystko, ale nasza kadra wyglądała niewyraźnie. Dotknęły ją pewne zmiany – po nieudanych ubiegłorocznych mistrzostwach świata pożegnano jej selekcjonera, Patryka Rombla. Zastąpił go Marcin Lijewski, lecz na niego zwała się lawina nieszczęść w postaci kontuzji graczy. Nie miał możliwości, by na najważniejsze spotkania wystawić najlepszych podopiecznych. Fajnie, że ostatecznie udało się ograć Słowaków na ich terenie i awansować, lecz przede wszystkim starcie u nas było bardzo przeciętne. Przed rewanżem miałem zatem obawy, ale udało się, i to w całkiem przekonującym stylu. Dopiero turniej mistrzowski zimą przyszłego roku pokaże prawdziwą wartość Biało-Czerwonych. Bardziej liczę na to, że kadra U-21 z ciekawymi, utalentowanymi chłopakami będzie taśmą, z której zejda wartościowi reprezentanci dorosłej kadry. Patryk Wasiak, Marcin Pepliński, Piotr Mielczarski – w nich pokładam moje nadzieje. To duże talenty.

Jakimi aktywnościami wypełnione jest dzisiejsze życie Grzegorza Tkaczyka?

Przed wszystkim nie podążyłem drogą trenera piłki ręcznej. Nigdy nie było to moim celem, nie czułem tego.

Tomasz Frankowski, były piłkarz, świetny napastnik, powiedział, że za nic nie mógłby zostać szkoleniowcem, bo wie, ile zdrowia kosztuje ujarzmienie 30 charakterów w szatni.

Dokładnie! Nie każdy byłby sportowiec musi brać ślub ze swoją dyscypliną na całe życie. Z piłką ręczną wiąże mnie komentowanie w Eurosporcie i Polsce. Prowadzę też biznes. Piłka ręczna, lata grania w Niemczech i Polsce zapewniły mi i moim bliskim stabilizację życiową. Mamy wiele obowiązków domowych, a najistotniejszym opieką i pomoc dwojce naszych dzieci, które przyszły na świat przed terminem. Wymagały rehabilitacji pomocy, wyjazdów w Polskę do specjalistów.

W wieku 39 lat sensacyjnie zdecydował się Pan wznowić karierę reprezentując barwy KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Co Pana do tego skłoniło?

Nie co, a kto [śmiech]. Mateusz, starszy syn. Mocno namawiał mnie do powrotu, bo kiedy kończyłem granie, był zupełnie małym chłopcem i nie interesował się piłką ręczną. I dopiero w barwach KSZO zobaczył ojca w akcji. Dziś jest młodzieżowym reprezentantem Polski, ale proszę mi uwierzyć, w ogóle nie namawiałem go do ręcznej. Wręcz musiałem go hamować, bo momentami za dużo chciał robić. Jest na początku tej całej zabawy. Za chwilę skończy 16 lat i wchodzi w nieco większy świat piłki ręcznej. Uczy się w pierwszej klasie Liceum Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Kielcach, w której dyrektorują Radek Wasiak i Sławek Szałma. W szkole i klubie jest pod świetną opieką.

Czy w roli piłkarza ręcznego odwiedził Pan Litwę?

Prywatnie niestety nie, a jako zawodnik – tak. To było jednak wieki temu, w którejś z reprezentacji młodzieżowych. Później nie było okazji. Akurat tam piłka ręczna jest peryferyjnym sportem.



PIERWSZE PROCESJE w uroczystość Bożego Ciała odbywały się w Niemczech w XIII w. Tradycja niesienia krzyży zachowała się do dziś. Na zdjęciu: procesja Bożego Ciała w Monachium.

Wierni publicznie wyznają wiarę w Chrystusa sakramentalnego

W tym roku uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, popularnie zwana Bożym Ciałem, przypada w Kościele powszechnym w czwartek 30 maja. Na Litwie uroczystość ta jest przeniesiona na drugą niedzielę po uroczystości Zesłania Ducha Świętego.



Honorata Adamowicz

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, w tradycji ludowej nazywana Bożym Ciałem, to święto ku czci Najświętszego Sakramentu. Papież Jan XXII w 1317 r. usta-

nowił uroczystość Bożego Ciała dla całego Kościoła, a jego termin wyznaczył na czwartek w oktawie Zesłania Ducha Świętego, a więc jest to święto ruchome wypadające zawsze 60 dni po Wielkanocy. W niektórych innych krajach, np. we Włoszech i Francji oraz u nas, na Litwie, celebруемy ją w niedzielę po uroczystości Trójcy Świętej – wyjaśnia w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” ks. Mirosław Grabowski, proboszcz kościoła pw. św. Rafała w Wilnie.

Procesja do czterech ołtarzy

Boże Ciało przypada w czwartek, 11 dni po Zielonych Świątkach i 60 dni po Wielkanocy, między 21 maja a 23 czerwca. To jedno z najważniejszych świąt w Kościele katolickim. W Polsce uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej jest dniem ustawowo wolnym od pracy. Na Litwie nie jest to dzień wolny od pracy, toteż episkopat litew-

Historia uroczystości

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa została ustanowiona na skutek widzeń św. Julianny z Mont Cornillon. Kiedy była przeoryszą klasztoru augustianek w Mont Cornillon w pobliżu Liège, w 1245 r. została zaszczycona objawieniami, w których Chrystus żądał ustanowienia osobnego święta ku czci Eucharystii. Wyznaczył nawet dzień uroczystości Bożego Ciała – czwartek po niedzieli Świętej Trójcy.

Bezpośrednim powodem ustanowienia święta miał być cud eucharystyczny w Bolsenie, który miał miejsce w 1263 r. Gdy kapłan odprawiał mszę świętą, po Przeistoczeniu kielich trącony ręką przechylił się tak nieszczęśliwie, że kilka kropel Krwi Chrystusa wylało się na korporał. Przerażony kapłan ujrzał, że postacie wina zmieniły się w postacie Krwi. Zawiadomiony o tym cudzie papież, który przebywał wówczas w pobliskim mieście Orvieto, zabrał święty korporał. Przechowywany jest do dziś w katedrze w pobliskim Orvieto.



W BOŻE CIAŁO w niektórych parafiach dzieci pierwszokomunijne posypują kwiatami drogę przed Najświętszym Sakramentem, wierni z tej okazji zakładają stroje ludowe.

ski zarządził, żeby uroczystość obchodzić w niedzielę.

– Głównym celem obchodów Bożego Ciała jest publiczne wyznanie wiary w obecność Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, oddanie mu czci i podziękowanie za łaski płynące przez ten sakrament, a także przebranie go za zniewagi wyrządzone przez słabość i oziębłość ludzką oraz bluźnierstwa niewiernych. Boże Ciało to jedno z głównych świąt obchodzonych w Kościele katolickim. Jest to celebra Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa – cudu przemiany konsekrowanego chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa. Dla katolików jest to święto nakazane, zobowiązujące do uczestnictwa we mszy świętej – mówi duszpasterz.

Według tradycji w tym dniu po uroczystej mszy odbywa się procesja do czterech ołtarzy (na znak czterech stron świata), przy których odczytywane lub odśpiewywane są Ewangelie. W niektórych parafiach dzieci pierwszokomunijne posypują kwiatami drogę przed Najświętszym Sakramentem, wierni z tej okazji zakładają stroje ludowe. Kapłan niesie pod baldachimem monstrancję z Eucharystią, a towarzysząc mu ministranci okadza-

ją ją kadzidłem. Zachował się też zwyczaj zabierania gałązek brzozy podczas pochodów, które umieszczone pod strzechą mają chronić dom przed nieszczęściami.

– Po uroczystości Bożego Ciała rozpoczyna się oktawa, która dawniej uważana była za czas niezwykły i wolny od prac polowych. W tym okresie kobiety nie prały bielizny, aby nie ściągnąć burz. Mądrość ludowa zalecała: „W Boże Ciało z Boską chwałą, Słowo nam się Chlebem stało, nie tnij zboża ni kapusty, bo odnajdziesz w niej rdzeń pusty” – opowiada duszpasterz.

Ludowe tradycje świętowania

Pierwsze procesje w uroczystość Bożego Ciała odbywały się w latach 1265–1275 w Kolonii w Niemczech. Niesiono podczas nich krzyż z Najświętszym Sakramentem. Pod koniec XV w. procesje były już powszechne w Niemczech, Anglii, Francji, w północnych Włoszech i Polsce. – W kolejnych dniach po Bożym Ciele w kościołach odprawiano nabożeństwa, które miały wybłagać urodzaj, a tradycja ludowa upowszechniła wiele powiedzeń i wróżb dotyczących tego okresu: „Boże

Ciało pogoda darzy, rok będzie dobry dla gospodarzy”; „Jaki dzień jest w Boże Ciało, takich dni potem nie ma”; „Na Boże Ciało żyto zakwitło”; „Na Boże Ciało się proso śmiało” – opowiada ks. Grabowski. Uroczystość Bożego Ciała jest wielkim świętem Kościoła, ale też wiąże się z tradycją ludową, radością i pięknem polskich procesji. – Boże Ciało to święto Eucharystii, które w kulturze ludowej miało charakter widowiska kultowego należącego do tradycji wiosennego świętowania, stąd prośby o pogodę, urodzaj, odsunięcie klęsk żywiołowych. Kwiaty, zielone gałązki, wianki wskazują na przedchrześcijańskie znaczenie odradzającego się na wiosnę życia – mówi ks. Mirosław Grabowski, proboszcz kościoła pw. św. Rafała w Wilnie.

Na zakończenie oktawy udziela się uroczystego błogosławieństwa dla dzieci, aby Bóg zawsze je miał w swojej opiece, wspierając ich swoją łaską. Święcone są zioła – pierwociny zieleni danego roku: młode pędy zbóż, trawy i kwiaty. Wierni zgodnie z ludową tradycją proszą Boga, aby swoją wszechmocną opieką otaczał pola, łąki i lasy, strzegł ich przed zatruciem i zniszczeniem oraz pozwolił im wydać obfite owoce.



„To miłość jest konkretnym znakiem wiary w Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego”
– św. Jan Paweł II.

26 maja 2024 r.

Uroczystość Najświętszej Trójcy



Tomasz Snarski

WOKÓŁ NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

Gdy czynimy znak krzyża, wypowiadamy zarazem: „W imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego”. Gdy otrzymujemy błogosławieństwo, to słyszymy: „Niech Was błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn, i Duch Święty”. Gdy kapłan udziela chrztu, to czyni to:

„W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Jakże często uwielbiamy Boga słowami zawartymi w dzisiejszej aklamacji: „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu. Bogu, który jest, który był i który przychodzi”. To jest esencja chrześcijaństwa, to jest absolutna doskonałość i wszechmoc Boga w Trójcy Świętej Jedynej, tak objawia się istota Bożej miłości. Tak wyznajemy Boga, który jest Miłością, bo jest Trójcą. Boga, który jest Trójcą, bo jest Miłością.

Jak podkreśla Katechizm Kościoła katolickiego: „Tajemnica Trójcy Świętej stanowi centrum tajemnicy wiary i życia chrześcijańskiego. Tylko sam Bóg, objawiając się, może nam pozwolić poznać się jako Ojciec, Syn i Duch Święty” (KKK, p. 261). A także dodaje: „Osoby Boskie, nierozdzielne w tym, kim są,

są także nierozdzielne w tym, co czynią. W jednym działaniu Bożym każda Osoba Boska ukazuje jednak to, co jest Jej własne w Trójcy, przede wszystkim w Boskich posłaniach wcielenia Syna i daru Ducha Świętego” (KKK, p. 267). Katechizm przywołuje też tzw. atanazańskie wyznanie wiary z V w.: „Wiara katolicka polega na tym, abyśmy czcili jednego Boga w Trójcy, a Trójcę w jedności, nie mieszając Osób ani nie rozdzielając substancji: inna jest bowiem Osoba Ojca, inna Syna, inna Ducha Świętego; lecz jedno jest Bóstwo, równa chwała, współwieczny majestat Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (KKK, p. 266).

O jakże niezgłębiona pozostaje dla nas tajemnica Trójcy Świętej! Jeden Bóg w Trzech Osobach. Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty. Ilekroć prze-

cięż mówimy o Bogu Ojcu, mówimy tym samym o Bogu Synu i Bogu Duchu Świętym. Ilekroć modlimy się do Boga Syna, tylekroć kierujemy się i do Boga Ojca, i Boga Ducha Świętego. Ilekroć przywołujemy Boga Ducha Świętego, tylekroć pragniemy obecności i Boga Ojca, i Boga Syna. Jedność w Trójcy, Trójca Przenajświętsza, unia trynitar-na, jedność w naturze, wyrażająca się w trzech osobach. I chociaż w codzienności, także ze względu na nasze ludzkie ograniczenia czy uproszczenia, możemy tego za każdym razem nie podkreślać, to przecież Bóg w Trójcy Świętej zawsze jest, zawsze jego trynitar-na tożsamość otacza nas miłością.

Rzeczywiście, tajemnica Trójcy Świętej jest jedną z największych i najtrudniejszych prawd wiary chrześcijańskiej, którą przez wieki próbowano wyjaśnić, zgłębić, przybliżyć. Ale czy oznacza to, że nie mamy jej poznawać, że mamy „zdeztererować”, że trzeba pogodzić się niemal całkowicie z tzw. teologią negatywną i po prostu przyjąć, że „więcej o Bogu nie wiemy, niż wiemy”? Wręcz przeciwnie, trzeba tajemnicę Trójcy Świętej ze wszech miar rozważać, trzeba ją ze wszech miar poznawać, trzeba starać się nią żyć. Można powiedzieć, że tajemnica zostanie zawsze tajemnicą, jednak nie w znaczeniu, iż byłby to sekret lub wiedza, której poznanie jest zakazane, bądź też w tym sensie, że jest to wiedza, której nigdy w pełni nie zrozumimy lub nie będziemy w stanie wyjaśnić. Raczej w takim ujęciu, że winniśmy nigdy nie ustawać w tym, by nigdy nie skończyć poznawać tajemnicy, by zawsze nią się zachwycać, by była ona nieustającym źródłem mojego pragnienia Boga.

Święty Augustyn pisał: „Trójcę wszechmocną któż pojąć zdoła? Każdy o Niej mówi – ale czy naprawdę o Niej? Nie wiele jest takich dusz, które – mówiąc o Niej – wiedzą, co mówią. Spierają się i walczą, a przecież tylko w pokoju można Ją zobaczyć. (...) Skoro jednak w tych trzech stanach wyśledzi wspólną podstawę i oznajmi mi to odkrycie, niech się nie łudzi, że już zrozumiał to, co przerasta wszelkie takie stany i jest niezmiennie: niezmiennie istnieje, niezmiennie wie i niezmiennie chce. (...) Któż to zdoła pojąć? Kto zdoła to wypowiedzieć? Któż się ośmieli taką rzecz rozstrzygnąć?”

Jedenastu uczniów udało się do Galilei, na górę, tam, gdzie Jezus im polecił. A gdy Go ujrzeli, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wątpili. Wtedy Jezus podszedł do nich i przemówił tymi słowami: »Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.«

Te pytania wyrażają potrzebę pokory wobec poznawania tajemnicy Trójcy Świętej, a zarazem są wyzwaniem, by nie ustawać w zbliżeniu do niej. Bóg jest miłością, dlatego też jest Trójcą Osób. Jak ujął to niezwykle celnie papież Benedykt XVI: „Miłość jest istotą Boga. Stajemy wobec najwyraźniejszego objawienia źródła miłości, jakim jest tajemnica trynitar-na: w Bogu, Trój-jednym, trwa odwieczna wymiana miłości między osobami Ojca i Syna, a tą miłością nie jest energia bądź uczucie, lecz osoba, Duch Święty”.

Z kolei w rozważaniach przed modlitwą Anioł Pański 7 czerwca 2009 r. papież Benedykt XVI wypowiedział taką myśl: „Dziś kontemplujemy Trójcę Przenajświętszą, w takim duchu, w jakim nam ją ukazał Jezus. On nam objawił, że Bóg jest miłością »nie przez jedność osoby, lecz przez to, że Trójca ma jedną naturę« (prefacja): jest Stwórcą i miłośnym Ojcem; jest jednorodnym Synem, wcieloną wieczną Mądrością, dla nas umarł i zmartwychwstał: jest Duchem Świętym, który wszystko prowadzi, wszechświat i historię, do ostatecznego spełnienia. Trzy Osoby są jednym Bogiem, bo Bóg jest miłością, Syn jest miłością, Duch jest miłością. Bóg jest całkowicie i tylko miłością, najczystsza miłością, nieskończoną i wieczną. Nie żyje we wspaniałej samotności, lecz jest niewyczerpanym źródłem życia, które wciąż się daje i przekazuje. Możemy to wyczuć w pewnej mierze, ob-

serwując zarówno makrokosmos: naszą ziemię, planety, gwiazdy, galaktyki; jak też mikrokosmos: komórki, atomy, cząsteczki pierwsze. Wszystko, co istnieje, nosi w sobie w pewnym sensie »imię« Trójcy Przenajświętszej, ponieważ cały byt, aż po najmniejsze cząsteczki, opiera się na związkach, które odzwierciedlają relacyjność Boga, ukazują stwórczą miłość. Wszystko pochodzi z miłości, dąży do miłości i porusza się pod wpływem miłości, oczywiście różny jest stopień świadomości i wolności. »O Panie, nasz Boże, jak przedziwne Twe imię po wszystkiej ziemi!« (Ps 8, 2) – woła Psalmista. (...) Najmocniejszy dowód na to, że jesteśmy stworzeni na obraz Trójcy Świętej, jest następujący: tylko miłość daje nam szczęście, bo żyjemy w związku, żyjemy, żeby kochać i żeby ktoś nas kochał. Posługując się obrazem zaczerpniętym z biologii, powiedzielibyśmy, że istota ludzka nosi w swoim »genomie« głęboki ślad Trójcy, Boga-Miłości”.

Jak zatem przybliżyć się do niezgłębionej tajemnicy Boga w Trójcy Świętej Jedy-nego? Jak być bliżej Trójcy Świętej? I jak naśladować Trójcę Świętą? Tylko (i aż!) poprzez miłość. Poprzez zmianę naszej ziemskiej miłości pisanej przez małe „m” w „Miłość” pisaną wielką literą, w Miłość właściwą Bogu w Trójcy Jedynemu, w Miłość, która jest istotą Boga.

KSIĄŻKA TYGODNIA

Dzisiejsza rekomendacja to niewielka książeczka pt. „Modlitwy do Trójcy Świętej”, wydana w 2019 r. w ramach edycji wydawniczej Świętego Pawła. Publikacja zawiera zbiór pięknych modlitw do Trójcy Świętej, jest też poprzedzona wstępem przybliżającym tajemnicę Trójcy Świętej, a także zawiera wypowiedzi świętych o Trójcy Świętej. To idealne uzupełnienie dzisiejszych rozważań, bo zgłębiać tajemnicę Trójcy Świętej najlepiej na modlitwie, w uwielbieniu i pokorze. KW

ZIARNO WIARY
PROGRAM KATOLICKI

AUDYCJA JEST EMITOWANA
W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZ. 8:00



ZNAD WILII
103.8FM

Przedstawiciele samorządu na spotkaniu z merem Mariupola

14 maja z inicjatywy mera rejonu wileńskiego Roberta Duchniewicza samorząd odwiedziła delegacja miasta Mariupol (Ukraina) pod przewodnictwem mera Wadyma Bojczenki.

To dla nas wielki zaszczyt gościć mera Mariupola Wadyma Bojchenkę. To miasto przeżyło wielki ból i straty. Naród ukraiński nadal bohatersko walczy o swoją wolność i niepodległość, a my, mieszkańcy rejonu wileńskiego, jak i cała Litwa, jesteśmy z nim. Wspieramy i staramy się pomóc Ukrainie, jak tylko możemy – mówił wicemer rejonu wileńskiego Algis Vaitkevičius.

Delegacja z Mariupola spotkała się z wicemerem Algisem Vaitkevičiusem, radnym, starostą frakcji Socjaldemokratów Ruslanem Baranovasem, starszym doradcą administracji Gediminasem Miškinisem i innymi przedstawicielami zespołu mera. Mer Bojchenko opowiedział o sytuacji Mariupola do 24 lutego 2022 r. – Miasto rozwijało się i rosło jako wolne, nowoczesne i demokratyczne. (...) Zakładaliśmy nowoczesne szpitale, parki, ulicami jeździły nowe autobusy. (...) Dziś miasto jest szare, czarne, zrujnowane, nie ma co drugiego domu. Do miasta trudno jest wejść... – mówił mer Bojchenko. – Obecnie jestem merem na uchodźstwie, rezyduję w mieście Dniepr. Z 1300 pracowników naszej administracji miejskiej pozostało nas 57. Delegacja podkreśliła, że najważniejszym ich celem jest uznanie katastrofy w Mariupolu w skali świata. – Świat musi wiedzieć, co się stało i kto jest za to odpowiedzialny, abyśmy my, wy i przyszłe pokolenia, pamiętali i nie zapomnieli ludzkiego cierpienia i utraconego życia



MER MARIUPOLA WADYM BOJCZENKO I WICEMER REJONU WILEŃSKIEGO ALGIS VAITKEVIČIUS.

– powiedział Bojchenko. Mer Mariupola zauważył, że „przyszłość zależy od postawy każdego z nas”.

Obecnie mer Wadym Bojchenko i jego zespół realizują trzy projekty: „Ja Mariupol”, „Mariupol Reborn” i „Mariupol Justice”. Wszystkie te projekty mają na celu pomoc mieszkańcom Mariupola, którzy opuścili miasto, rozpowszechnienie infor-

macji o tragedii i w końcu – odbudowę miasta i powrót do domu.

Przedstawiciele samorządu wyrazili wsparcie i szacunek dla ludzi, którzy już trzeci rok walczą o wolność Ukrainy. Obecnie Samorząd Rejonu Wileńskiego prowadzi procedurę przekazania Ukrainie czterech wozów strażackich w ramach pomocy humanitarnej.



SPOTKANIE MERA REJONU WILEŃSKIEGO Z PRZEDSTAWICIELAMI MAŁYCH I ŚREDNICH PRZEDSIĘBIORSTW

30 maja godz. 10

Duża sala Samorządu Rejonu Wileńskiego
Ul. Rinklinės 50, Wilno

PORZĄDEK DZIENNY SPOTKANIA (przewidywany czas – do 2 godzin)

- Plany i priorityty samorządu rejonu wileńskiego
- Przegląd środowiska biznesowego rejonu wileńskiego
- Dyskusja, odpowiedzi na pytania. Uczestnicy będą mieli okazję podzielić się swoimi doświadczeniami biznesowymi i wyzwaniami z merem i innymi uczestnikami

WEŹ UDZIAŁ I WSPÓLNIE TWÓRZMY SPRZYJAJĄCE WARUNKI DLA BIZNESU W REJONIE WILEŃSKIM

OBOWIĄZUJE REJESTRACJA
wypełniając formularz

Zapraszamy do rejestracji przedstawicieli małych i średnich przedsiębiorstw zarejestrowanych i/lub działających na terenie rejonu wileńskiego

Rejestracja trwa do 27 05 2024
Więcej informacji na www.vrsa.lt



20-lecie dziennego centrum w Niemenczynie



DZIĘKUJEMY CENTRUM ZAJĘTOŚCI OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH W NIEMENCZYNIE za codzienny trud, szlachetną działalność i życzymy długich i pełnych sukcesów lat istnienia.

15 maja w Centrum Kultury w Niemenczynie świętowano jubileusz 20-lecia Centrum Zajętości Osób Niepełnosprawnych w Niemenczynie. W związku z obchodami Międzynarodowego Dnia Rodziny wydarzenie rozpoczęło się od mszy św. w kościele pw. św. Michała Archanioła.

To już 20 lat szlachetnej działalności na rzecz innych – więc i tysiąca podziękowań nie wystarczy. Pracownicy centrum każdego dnia wkładają ogromny wysiłek, troskę i miłość, dlatego możemy im tylko dziękować, że wybrali tę właśnie drogę życia i dzisiaj tu razem zgromadzeni, możemy świętować działalność centrum, cieszyć się z odniesionych zwycięstw i bezgranicznych doświadczeń – powiedziała wicemerk rejony wileńskiego Edyta Tamošiūnaitė.

– Naszą placówkę odwiedzają osoby z różnymi niepełnosprawnościami: fizyczną, intelektualną, psychiczną. Pracując tutaj, zobaczyłam, że wiele mogą, wiele chcą, pragną być aktywni w życiu społecznym – jednym z naszych zadań jest właśnie pomóc im to osiągnąć – o działalności centrum powiedziała dyrektor Jadwiga Ingielewicz.

Podczas uroczystości jubileuszowych pracownicy centrum otrzymali podziękowania mera za pracę, opiekę i poświęcenie. KW

ZAWODY ORACZY REJONU WILEŃSKIEGO 2024

Wstępna rejestracja uczestników
tel. +370 5 272 6065

14 czerwca
godz. 9

wieś Rubno,
gmina Ławaryszki
54.790182, 25.680822

Program zawodów:

- 09:00-10:00 – rejestracja uczestników
- 10:00-11:00 – instruktaż, losowanie, regulacja pługów, próba orki
- 11:00-11:20 – otwarcie zawodów
- 11:20-11:40 – orka bruzdy przygotowawczej
- 11:40-12:40 – ocena jakości orki bruzdy przygotowawczej
- 12:40-15:20 – orka
- 15:20-16:20 – ocena orki. Podsumowanie wyników
- 16:20 – uhonorowanie zwycięzców. Zamknięcie zawodów



OD LEWEJ: Renata Lisowska-Urbanowicz z Wydziału Kultury Samorządu Miasta Wilna, Tomasz Snarski oraz Simona Bieliūnė, wicemerk Wilna.

Międzynarodowy Kongres Literatury w Wilnie, czyli jak współcześnie wspierać literaturę

W dniach od 6 do 10 maja w Wilnie odbył się Międzynarodowy Kongres Literatury, zorganizowany przez Wilno – Miasto Literatury UNESCO, wspólnie z Samorządem Miasta Wilna, Związkiem Pisarzy Litwy i Litewskim Instytutem Kultury.

Tomasz Snarski

W wydarzeniu łącznie uczestniczyło kilkudziesięciu gości, w tym twórcy (prozaicy, poeci, tłumacze) oraz profesjonalni przedstawiciele życia literackiego (wydawcy, dyrektorzy artystyczni festiwali i projektów literackich, badacze literatury, menedżerowie literatury).

Kongres zgromadził gości z wielu krajów, m.in. z: Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Słowenii, Ru-

munii, Bułgarii, Francji, Szwecji, Niemiec, Węgier, Ukrainy i Polski. Obecny też był np. Siarhej Šupa, białoruski wydawca i tłumacz, aktualnie przebywający na emigracji w Czechach, także związany z Wilnem.

Pierwszy raz w Wilnie

Organizatorom przedsięwzięcia udało się zaprosić do stolicy Litwy naprawdę

wyjątkowe postacie życia literackiego, by wymienić chociażby: Naomi Wood (znaną angielską prozaiczkę), Roxanę Hashemi (irańsko-niemiecką poetkę i tłumaczkę, obecnie mieszkającą w Marsylii), Jean Fraser (założycielkę i szefową jednego z najbardziej renomowanych szkockich wydawnictw literackich) czy Jonathan Simonsa (poetę i eseistę, a także założyciela i szefa międzynarodowego wydawnictwa literackiego).

Do Wilna przybyli też tłumacze literatury litewskiej, jak np. Aranka Laczházi z Węgier, a także osoby od lat zajmujące się wydawaniem literatury, także litewskiej w tłumaczeniach, jak np. Roman Pilske z Niemiec.

W tym miejscu nie sposób wymienić wszystkich, a poszczególne postaci przywołuję, by unaocznic, jak bardzo wielokulturowym wydarzeniem stał się majowy kongres. Warto może dodać, że z Polski wzięła udział w kongresie Marta Kiel, zastępczyni kierownika działu programowego we Wrocławskim Domu Literatury, która oceniła: – Majowy Kongres Literatury w Wilnie był niezwykle ciekawym czasem wypełnionym prezentacjami współczesnej literatury litewskiej i rozmowami o niej z pisarzami, tłumaczami, wydawcami i menedżerami kultury z całej Europy. Nad wszystkim zaś czuć było ducha poetów związanych z tym miastem – Czesława Miłosza, Juliusza Słowackiego czy Tymoteusza Karpowicza.

Jestem zaszczycony, że także ja byłem gościem kongresu, reprezentując gdańskie inicjatywy kulturalne, w tym literackie (festiwal „Wilno w Gdańsku”, projekt „Bursztyny Literatury”, a także Gdański Klub Poetów), a zarazem także gdańsko-wileńskie więzi kulturalne. W pewnym sensie mogę śmiało powiedzieć, że byłem gościem kongresu specyficznym, bo z jednej strony z Gdańska, z drugiej jednak – tak bardzo związanym z Wilnem i Litwą, że można powiedzieć: uczestnikiem gdańsko-wileńskim. Zresztą, każdy uczestnik kongresu wnosił weń swoje wyjątkowe doświadczenie, wiedzę, osobowość, wywodzące się z kulturowej proweniencji, jak i ze specjalizacji; wszystkich nas jednak łączyła miłość do literatury.

Był to pierwszy tego rodzaju kongres zorganizowany w Wilnie, który miał na celu przede wszystkim promocję litewskiej literatury oraz wileńskiego życia literackiego. Zarazem wydarzenie przyczyniło się do intensyfikacji międzynarodowej współpracy literackiej, a także pogłębienia nawiązanych już przez Wilno jako Miasto Literatury UNESCO więzi z partnerami, głównie z Europy. Wszystko zaś po to, by wspierać twórczość, czytelnictwo, życie literackie, a także by poszukiwać nowych form działania i rozwo-



W ROZMOWIE Z BIRUTĘ JONUŠKAITĖ ORAZ ANTANASEM A. JONYNASEM.
Wileński Dom Literatury.

ju. Wreszcie by wykorzystać szanse, jakie daje przynależność Wilna do programu Miasto Literatury, stanowiącego element Sieni Miast Kreatywnych UNESCO.

Gospodarze świetnie się zaprezentowali

Trzeba przyznać, że literatura litewska, jak i życie literackie stolicy Litwy zostały przybliżone gościom z jak najlepszej strony. Swoją twórczość prezentowali zarówno autorzy dojrzały, znani i rozpoznawalni, wielokrotnie nagradzani i tłumaczeni, jak i uzdolnieni przedstawiciele młodych pokoleń. Organizatorzy zadbali o dostępność świetnych tłumaczeń utworów litewskich na język angielski, a dzięki wyświetlaniu ich równoległe z czytaniem wierszy bądź fragmentów prozy przez autorów publiczność mogła osłuchać się z pięknym brzmieniem języka litewskiego. Wśród licznie reprezentowanych przedstawicieli litewskiej literatury warto odnotować udział: Tomasa Venclovy, Birutę Jonuškaitę, Antanasa A. Jonynasa Herkusa Kunčijusa, Kornelijusa Platelisa czy Alyvdasa Šlepikasa. Z młodszych pokoleń można wspomnieć takich autorów, jak m.in.: Rimas Uzgiris, Rasa Aškinytė,

Indrė Valantinaitė czy Marius Burokas. I znowuż, trzeba podkreślić, że lista ta jest niepełna, nie sposób wymienić wszystkich wymyślnych twórców. Spotkania autorskie odbywały się w Wileńskim Domu Literatury oraz Domu Sygnatariuszy, w samym sercu wileńskiej Starówki. Organizatorzy zadbali także o serię spotkań związanych z profesjonalnym działaniem środowiska literackiego, w tym z wydawcami litewskich czasopism literackich (m.in. Šiaurės Atėnai, Literatūra ir menas, Vilnius Review, Rubinaitis), związkami twórczymi (w tym przede wszystkim ze Związkiem Pisarzy Litwy), instytucjami oraz organizacjami kulturalnymi.

Odbyły się m.in. wizyty studyjne w Związku Pisarzy Litwy, Centralnej Bibliotece Publicznej m. Wilna, Litewskiej Bibliotece Narodowej im. Martynasa Mažvydasa, Wileńskim Domu Literatury, Uniwersytecie Wileńskim. Goście kongresu wzięli też udział w sesjach tematycznych poświęconych inicjatywom Litewskiego Instytutu Kultury oraz możliwościom wsparcia inicjatyw translatorskich. Zwiedzili też Uniwersytet Wileński, w tym jego Wydział Filologiczny. Na zakończenie kongresu odbyła się specjalna wycieczka literacka śladami Wilna.



TOMASZ SNARSKI W ROZMOWIE Z BIRUTĘ JONUŠKAITĖ, prezeską Związku Pisarzy Litwy.



LITERATURA LITEWSKA i życie literackie stolicy Litwy zostały przybliżone gościom z jak najlepszej strony.



TOMAS VENCLOVA, nestor litewskiej poezji, tłumacz literatury pięknej, w tym autorów polskich.

Wspólnota literackiego świata

Międzynarodowy Kongres Literatury kolejny raz udowodnił, że Wilno to miasto żyjące literaturą i stawiające na swój rozwój poprzez literaturę. Nie zabrakło też spotkania uczestników kongresu z władzami miasta.

– Niedawno UNESCO przyznało Wilnu status Miasta Literatury, a dziś przejmujemy inicjatywę we wzmacnianiu międzynarodowych więzi społeczności literackiej, zapraszając przedstawicieli miast uczestniczących w sieci do zapoznania się z inicjatywami i działaniami Wilna. Mam nadzieję, że to wydarzenie ujawni i zaprezentuje wyjątkowe doświadczenie miasta, pobudzi nowe inicjatywy i projekty

literackie oraz wzmocni znaczenie literatury dla miast – powiedziała podczas uroczystego przyjęcia w Ratuszu wileńskim wicemer Simona Bieleūnė.

Dodajmy, że spotkania takie, jak majowy kongres literatury w Wilnie, są niezwykle potrzebne, zwłaszcza w świecie zdominowanym przez wojnę i przemoc. Umożliwiają nawiązywanie nowych kontaktów, a także pogłębianie istniejących. Budują wspólnotę literackiego świata, międzykulturową, ale i silną potęgą tożsamości reprezentujących ją członków. Pokazują, że możliwy jest świat współpracy, a nie przemocy. Świat twórczości, a nie niszczenia. Świat, w którym chcemy współpracować, a nie tylko rywalizować.

Ogrom pracy, jaki w przygotowanie kongresu włożyły Rūta Elijošaitytė-

Kaikarė oraz Marija Mažulė z Wilna – Miasta Literatury UNESCO, pokazują też, że twórcy potrzebują wsparcia instytucjonalnego, a obecność Wilna w programie Miasto Literatury, stanowiącym element Sieci Miast Kreatywnych UNESCO, jest dobrym przykładem, w jaki sposób można i dzisiaj wspierać działalność twórczą, łącząc rozmaite środowiska literackie.

Rūta Elijošaitytė-Kaikarė podsumowała kongres słowami: – Kongres był wyjątkowym doświadczeniem dla wileńskiej społeczności literackiej i owocnym dla naszych gości. Mamy nadzieję, że te kilka dni pomogło lepiej zrozumieć litewską literaturę i kulturę, i że będziemy mieli wiele możliwości wspólnych projektów, festiwali i wymiany.

SPONSOR NAGRÓD
Ex Libris
Galeria Polskiej Książki

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 27 maja na adres redakcji: „Kurier Wileński”, Birbynię g. 4A, LT-02121 Wilno, lub pocztą elektroniczną: reklama@kuriervilenski.lt. Wyniki zamieścimy 18 maja.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI
Z 27 KWIETNIA

POZIOMO: SKOPEK, SENATOR, OBORA, OGAR, KNEDEL, KONDRAT, KLAKIER, AKUSZER, RZESZOTO, ZUPA, OSAKA, PERGAMIN, GROSZ, MOWA, EMEMES, FINANSE, CERATA, CHARON, SZPADA, HULEWICZ, AMUR, ASCETA, PAROSTATEK, TOKARZ, APATIA, MAKATKA, IKRA, BASZTA, BRIE, UNIA, TORS, TYKA, ŚRODEK, MEWA, SŁOŃ, SALA.

PIONOWO: KONKURS, MIECH, POMORZE, NOBEL, ZAKON, HULAKA, PODAREK, WASAL, RAKIETA, SEREK, SAGAN, RESORAK, KALISZ, SHOW, SZTRUKS, OPOLE, NIKT, KANAŁ, SOKRATES, LEGO, KORZEC, SZATA, BAŚŃ, NANDU, MECZ, SEPSA, BARD, SZABER, PAKKA, STOS, ROZUM, MADAME, TRZODA, TOGA, EPITET, DUTKI, TREL, TARAN, SAHARA, ALASKA

HASŁO: BEZPIECZNA
PRZYSTAŃ

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 27 kwietnia, została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

ZWYCIĘZCZYNIĄ ZOSTAŁA
Jadwiga Jachimowicz
(Wilno).

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 17 maja.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości numeru telefonu. W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji ani członkowie ich rodzin.

Alain, fr. aktor Zwierczenie wieży			Nyong'o, kenijska aktorka			Komputerowy włamywacz Buty		Drań Na nim stopa kolarza		Odzyskanie zastawu Bliski siostrze			Plac targowy							
Kuzyn szaraka Wskaźnik cukrzyka 18			6			Jest sygnałem do wstania		Słynny hrabia wampir			200 mg dla złotnika		Kolarz w żółtej koszulce							
Jennifer z estrady			Mała częśćka kredytu 14			Władca lokalny w Indiach		Handlowa na morzu		Formacja piłkarska		Dudziak za miodu		Część koła przy osi						
Podlega proboszczowi Rzymska Eos			Podróż np. służbowa			Walka kijami z bambusu		Groźny z dużej wysokości		Alfa lub omega		Ma krótszą trąbę niż słoń		7						
Kobieta w todzie			Można go zrobić z czegoś			20		Beckenbauer lub Kafka		Stolica Japonii		Kładzie się za żeńcem		19						
Rzadkie imię męskie			Objaw czegoś, symptom			15		Zwyczaj witania wiosny, gaik		Jądrowy z prętami		Bezdroża		9						
Prowadzona przez telefon			8			Wziernik lekarza		1		Zły duch, diabeł		Stoi na czele zakonu		Maks Marks lub Lagerfeld						
Gospodarz w guni			Wzorzyste nakrycie stołu			2		Czepliwa część ostu		Biblijny kodeks			Daw.: mała, boczna sypialnia							
Inna nazwa koszykówki			10			Przytoczenie czyichś słów		Futrzana narzutka		Indyjska herbata		Uduśli Desdemone		Motyw roślinny						
W czarce			Słodka masa z migdałów			Krytyczna uwaga, zarzut			4		Kąpielisko nad Bałtykiem		3		Boniak dla kolegów z boiska					
Włoskie miasto			Galgan do podłogi			Bon na zakup towarów			17		Studio artysty plastyka		Auto na wertepy		Nie tam, gdzie Rzym					
17			13			Cecha dramatu		12		21										
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21

Gatvės teatro spektaklis

Lvovo cirko
teatras VUALA
(Ukraina)

CIRKO SPALVOS

CYRKOWE KOLORY



Gegužės 31 d., 11.00 val.
Šalčininkų miesto parke

Birželio 1 d., 15.00 val.
prie Baltosios Vokės pramogų centro

Birželio 2 d., 15.00 val.
prie Jašiūnų dvaro

31 maja, godz. 11.00
w parku miejskim w Sołecznikach

1 czerwca, godz. 15.00
przy Centrum Imprez w Białej Wacie

2 czerwca, godz. 15.00
przy Pałacu Balińskich w Jaszunach

**Renginiai
nemokami!**



Reginių filmavimo
ir fotografavimas
2024 m.